Nr. 284. We Lwowie Piątek dnia 12. Października 1888. Rok XXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Po wyjeździe!

Lwów 11. października.

Z wrodzonej nam grzeczności i z należnego uszanowania dla dostojnej osoby Jego cesarskiej Mości, Wilhelma II., cesarza niemieckiego i króla Prus, uważaliśmy za stosowne napisać w dniu jego przybycia do stolicy monarchji austro-węgierskiej — osobny powitalny artykuł wstępny. Prokuratorja państwa sądziła jednak, żeśmy się z dobrowolnie przyjętego zadania wywiązali niedobrze i skonfiskowała nam artykuł. Widać, istnieje w obowiązującym u nas kodeksie karnym paragraf, który będzie można zastosować do naszego artykułu powitalnego. Znana to przecież recepta księcia Bismarka, że trzeba tylko w kodeksie karnym poszukać, aby na wszystko znaleźć paragraf. Na wszelki jednak sposób chcemy na razie skorzystać z udzielonych nam nauk prokuratorskich, i nie o cesarzu Wilhelmie — bo tego sobie prokurator nie życzy — będziemy pisali, ale o tem, co się podczas jego wizyty działo we Wiedniu. Jest to dość ciekawe i rzuca charakterystyczne światło nietylko na stosunek, panujący między monarchją austro-węgierską a cesarstwem niemieckiem, ale głównie i przedewszystkiem na prądy, nurtujące wśród pewnej części narodu niemieckiego, żyjącego jeszcze dotychczas pod berłem austrjackiem.

Wiadomo, jak Niemcy wiedeńscy najbardziej narodowego koloru, zainaugurowali przybycie cesarza niemieckiego z wizytą do cesarza austrjackiego. Wnioski pana Hauflera w wiedeńskiej radzie miejskiej o urządzenie w cześć gościa „fakelzugu" i wniosek posła Verganiego w sejmie dolno-austrjackim o uczestniczenie w tym objawie lojalności — jest w świeżej jeszcze wszystkich pamięci. Niemniej dobrze pamiętamy jeszcze, jak prasa wiedeńska, która wiecznie ma na ustach patrjotyzm austrjacki, przyjęła obydwa wnioski. Manifestacje, zamierzone przez Hauflera i Verganiego, miały być objawem radości niemieckiej dla cesarza Wszech-Niemiec — a prasa wiedeńska zdobyła się na zarzut — nietaktowności i nie mogła wytknąć rzecznikom najskrajniejszego germanizmu nic innego, prócz chęci błyszczenia, prócz zamiarów łączenia nikłej swojej osoby z przymierzem austro-niemieckiem.

To prawda, że spadkobiercy polityczni po panu v. Schönerer nigdy zbytnio nie grzeszyli taktem, ale było to ze strony prasy wiedeńskiej co najmniej nieszczerością, jeżeli tym razem nie mieli panu Hauflerowi i panu Verganiemu nic więcej do zarzucenia prócz — beztaktowności. Czyż w obec tego, można się dziwić, że prasa wiedeńska i teraz, gdy wizyta już się skończyła, dalej jest nieszczerą, że tak samo jak jej artykuły powitalne, tak też i jej artykuły pożegnalne starają się pod maską — co prawda, dość przezroczystą — ukryć prawdziwe swoje intencje i tendencje.

Zapatrywanie nasze na znaczenie i doniosłość przyjazdu cesarza niemieckiego Wilhelma IIgo do Wiednia, już wypowiedzieliśmy. Dowiedziała się jednak o niem tylko — ck. prokuratorja państwa. O prasie zaś wiedeńskiej chyba nam wolno będzie powiedzieć co sądzimy.

Mimo ulewnego deszczu orderowego, jaki się posypał z okazji odwidzin — przedlitawski prezydent ministrów wyszedł suchą — piersią. Żadna wstęga nowa nie zawisła na jego szyji, żadna nowa gwiazda nie zabłysła na klapie jego fraka. Politycy wiedeńscy łamią sobie głowy nad przyczynami tego niezwykłego faktu, który rozwiązać dla nich tem trudniejszem jest zadaniem, że równocześnie węgierski prezydent ministrów, pan Tisza, otrzymał wielki krzyż „Czarnego Orła", a więc najwyższy order, jakim go cesarz Wilhelm mógł obdarzyć. Kto jednak myśli, ten zawsze coś wymyśli. I politycy niemieccy we Wiedniu po długim namyśle zrozumieli ostatecznie doniosłość polityczną pominięcia hrabiego Taaffego. Oto miało to w ich oczach być demonstracyjnym objawem zapatrywania cesarza niemieckiego na obecną wewnętrzną politykę gabinetu przedlitawskiego, miało to być dowodem, że najkompetentniejsze sfery w Niemczech nie zgadzają się na system hrabiego Taaffego, miało być wyrazem przekonania, że obecna polityka wewnętrzna monarchji austro-węgierskiej nie jest zgodną z polityką zewnętrzną, wskazaną jej przez przymierze z Niemcami.

Ani na chwilę przez myśl nam nie przechodzi spierać się z politykami niemieckich dzienników wiedeńskich o to, czy w domyślności swojej odgadli prawdę. Przypuśćmy nawet na chwilę, że tak jest, że pisma wiedeńskie domyśliły się rzeczywiście, dla czego cesarz Wilhelm nie udekorował hrabiego Taaffego a z taką ostentacją, bo osobiście, odszczególnił pana Tiszę. Do jakichże wniosków trzebaby po tem przypuszczeniu dojść. Czy politycy we Wiedniu wiedzą co to znaczy, że monarcha obcy — bo cesarz niemiecki jest chyba jeszcze dla monarchji austro-węgierskiej władcą obcym — w ten spopób daje wyraz swoim osobistym politycznym zapatrywaniom, czy rozumieją jak doniosłym byłby dla mocarstwowego stanowiska Austro-Węgier fakt, gdyby cesarzowi Wilhelmowi wolno już było w ten sposób wyrazić swoje niezadowolenie z systemu hrabiego Taaffego. Niemcom wiedeńskim wolno być niezadowolonymi z polityki wewnętrznej w Przedlitawji — wystawiają jednak smutne świadectwo swojemu patrjotyzmowi austrjackiemu i swojej lojalności dynastycznej — jeżeli z zadowoleniem i satysfakcją notują fakt pominięcia hrabiego Taaffego przez cesarza Wilhelma — ze względów politycznych.

Interpretacja jednak pism wiedeńskich do postępowania cesarza niemieckiego nie wydaje nam się zgodną z prawdą i, naszem zdaniem, nie odpowiada istocie rzeczy. Że pominięcie przedlitawskiego prezydenta ministrów nie jest przypadkowem, to rzecz więcej niż pewna, że ono w obec nadzwyczajnego wyszczególnienia zalitawskiego jego kolegi nabiera tem wybitniejszego znaczenia, to także prawda. Jeżeli jednak, przeczytamy pisma węgierskie — rozumie się nie ministerjalne i dowiemy się, dla czego pan Tisza tak nadzwyczajnej doznał łaski ze strony cesarza niemieckiego, wówczas może łatwiej będzie dowiedzieć się, dla czego hrabia Taaffe nie został udekorowany. Pisma węgierskie łączą fakt nadania węgierskiemu prezesowi gabinetu orderu czarnego orła ze znanem jego niezbyt fortunnem wystąpieniem w sejmie w sprawie przyszłorocznej wystawy paryskiej. Prezes austrjackiego gabinetu nie miał jeszcze sposobności wypowiedzieć w Radzie państwa swojego zdania o tej wystawie, nie zasłużył sobie jeszcze niczem na — order pruski. Jest jednak jeszcze jeden powód, dla którego hrabia Taaffe mógł być pominięty. Pamiętamy jeszcze bardzo dobrze, jakiej odprawy doznał w sejmie dolno-austrjackim znany wniosek posła Verganiego ze strony komisarza rządowego. Odprawa ta niezawodnie w całej pełni zasłużona i ze stanowiska austrjackiego usprawiedliwiona. Nie chce nam się jednak wierzyć, aby ona równie dobrze została przyjętą w Berlinie. Być może pośrednim tego dowodem — pominięcie hr. Taaffego. Ze takie tłumaczenie niezwykłego faktu jest także polityczne — o tem wiemy bardzo dobrze. Na wszelki sposób jest ono jednak mniej ubliżające dla monarchji, aniżeli tłumaczenie pism wiedeńskich — zresztą bardzo patrjotycznych.

Wódka i propinacja.

II. Określiwszy tak stanowisko szlachty w obec kwestji propinacyjnej, zapytuje autor, czy zgadza się ono z misją i zadaniem szlachty, zwłaszcza w naszem społeczeństwie, w którem inne żywioły nie są jeszcze należycie wyrobione?

Misją i zadaniem szlachty powinno być: stać na czele ruchu narodowego i społecznego; znaczenie polityczne szlachty wyłącznie od tego zależy, ażeby prowadziła politykę narodową a nie szlachecką. Polityka bowiem „szlachecka", traktująca kwestje społeczne ze stanowiska prywatnego majątku szlacheckiego, jest średniowieczną zaporą rozwoju narodowego i w mniemaniu, że ratuje majątek, gubi wpływ i znaczenie. Szlachta z natury rzeczy powinna być opiekunem i przewodnikiem ludu, a rola ta nie da się pogodzić z legalnem korzystaniem z praw propinacyjnych — jaskrawym tego dowodem jest sprawa wstrzemięźliwości i sprawa żydowska. Sprawa wstrzemięźliwości jest z natury swojej tak czysto obyczajową, tak pozbawioną cech politycznych i socjalnych, że ona właśnie powinna nastręczyć to najlepsze pole, na którem wszystkie warstwy, pracujące około ulepszenia doli ludu, zgodnie spotkać by się mogły — gdzie zaś szlachta powinna przewodniczyć. Tymczasem cóż się dzieje?

Poseł ziemi sanockiej powiedział, że „w ciężkich czasach dzisiejszych dochód z arendy jest źródłem ożywczem całego gospodarstwa, który częstokroć szlachcica ratuje w ostatniej biedzie". Owoż licząc dorosłych mężczyzn, można powiedzieć, że każdy dorosły Polak przedstawia dla właściciela propinacji dochód 1 złr., każdy Rusin 2 złr. Nauczyciel lub ksiądz, nakłaniając włościanina do wstrzemięźliwości, odbiera szlachcicowi 2 złr., nakłoniwszy ich 1000 odebrał mu 2000 złr. dochodu. Jakże więc fałszywa jest pozycja szlachty w obec tego ruchu, co każdą karczmę otacza kwarantaną moralną, co piętnuje każdego uczęszczającego do niej, jako marnotrawcę i grzesznika. Gdyby włościanin nasz był w lepszym bycie, gdyby miał lepszy zarobek i wyżywienie — to mógłby dwa razy tyle wypić, ile pije, bez pijaństwa, mógłby dziesięć razy tyle wydać, ile wydaje — bez rujnowania się. Cyfry są bardzo wymowne. Oto przeciętny Anglik przepijał w 1876 r. 60 złr. a w 1886 r. 50 złr., konsumcja spirytualiów w Szwecji, Francji i Niemczech na głowę jest nierównie większą, jak u nas, gdzie na głowę wypada 6—7 litrów, a wydatek zaledwie 4 złr. — Ale to właśnie zastrasza, to daje najgorsze wyobrażenie o zdrowiu i dobrobycie, że tak mała ilość wystarcza do krzewienia pijaństwa, do doprowadzenia do ruiny! Chociaż więc p. Szczepanowski nie upatruje w samej wstrzemięźliwości lekarstwa na wszelką biedę, to jednak uważa zadanie propagatorów za szczytne, za wstęp do odrodzenia ludowego. Fałszywa pozycja szlachty, ów nieszczęsny przywilej, robiąc ze wstrzemięźliwości kwestję polityczną, sieje niechęć i posądzenia. Usunięcie jak najszybsze prawa propinacyjnego, leży przedewszystkiem w interesie szlachty, bo usuwa główną zaporę do jej wpływu na lud. Dziś bowiem ksiądz i nauczyciel, propagujący wstrzemięźliwość, w działaniu swem przybiera kierunek antiszlachecki, gdyż szlachta nietylko ich nie wspiera, ale otacza swemi skrzydły szynk, który oni słusznie przedstawiają jako ognisko zepsucia. Rodzi się więc z tego antagonizm, sztuczny, niepotrzebny, szkodliwy i coraz głębsze zapuszczający korzenie.

I kwestja żydowska nie zostanie rozstrzygniętą, dokąd przywilej ten zniesiony nie zostanie. „Szlachcic polski — pisze pan Szczepanowski — i żyd faktor lub arendarz, to omal, jak dwie strony tej samej istoty, ku górze szlachcic, ku dołowi żyd, to jak para braci sjamskich, połączonych węzłem organicznym, którym jest karczma." Karczma wywołuje prąd antisemicki, część zaś *odium* spada i na szlachtę. Przecięcie więc tego węzła, operacja chirurgiczna jest koniecznością. Bez tej operacji, ani pół miljona szlachty ze swoją tradycją historyczną, ani cztery miljony żydów ze swoją przemyślnością praktyczną, nie mogą zająć odpowiedniego stanowiska w obec tych czternastu miljonów reszty Polaków z tak małym udziałem w tradycji i w zmyśle praktycznym... W kwestji żydowskiej jest odpowiedzialność szlachty tem większa, że ona to właśnie przyciągnęła, wytworzyła i wychowała te warstwy żydowskie faktorów i arendarzy, które są specjalnie nieużyteczne lub szkodliwe. Jej to dzieło. Autor rozglądając się wśród tych stosunków, wydaje okrzyk litości i boleści zarazem, pełny siły, pełny wielkiej prawdy.

„Biednaś ty szlachto polska — woła — z twoją świetną przeszłością a mizerną teraźniejszością, uginającą się pod brzemieniem zadań przekazanych przez historję, a zaledwie zdolna własnej skóry ochronić w walce o byt obecny. Żyjąca sprzeczności przedstawicielko wszystkiego, co było u nas najszlachetniejszego a zarazem i najzgubniejszego. Tyle ofiar i krwi i mienia. Tyle zapałów niemożliwych, tyle uniesień niepłodnych, nierozważnych poświęceń — ale i tyle lekkomyślności, zapomnienia i nikczemności. Są i dzisiaj pomiędzy tobą i ludzie bez trwogi i zmazy jak Bayard, są marzyciele nie swojego czasu jak Don Kiszot, ale jest i Targowica. Tak wygodnie by było zapomnieć o tem co było, zdrzemnąć w chwili obecnej, ograniczyć się do trosk majątkowych i zbierać owoce chwilowej konstelacji politycznej. Tak by było wygodnie zapomnieć, gdyby nie ta „pieśń zdradziecka, co na kształt gadziny obwija pierś dziecka, i wlewa w duszę najsroższe trucizny, głupią chęć sławy i miłość ojczyzny!"

A więc koniecznem jest radykalne załatwienie sprawy propinacyjnej i to nietylko z powyższych względów. Są jeszcze i trzy inne względy specjalne a mianowicie:

1. Ogólna sytuacja finansowo-polityczna w Europie, nakazująca korzystać z obecnej chwili spokoju. Chwilę tę trzeba wykorzystać w obec niepewnej przyszłości; tej jesieni a najpóźniej tej zimy należy dokonać całej wymaganej operacji finansowej, ażeby nas później burza nieprzygotowanych nie zastała.

2. Potrzeba sanacji gruntownej naszych domowych stosunków politycznych przed przyszłymi wyborami do Sejmu. A da to się najlepiej osiągnąć przez uporanie się ze sprawą, która podsyca antagonizmy stanowe i ubezwładnia wpływ najwybitniejszego żywiołu narodowego, to jest szlachty. Dzisiejsza facjata sejmu szlachecka z biurokratyczną strukturą musi ustąpić i potrzeba do współdziałania powołać wszystkie czynniki, co stać się może tylko przez usunięcie kastowych przesądów, gruntujących się na propinacji w przeważnej przynajmniej części.

3. Ważność i nagłość stanowczego wystąpienia w kwestji ruskiej — a i w tym kierunku usunięcie propinacji usunie ostatnią pamięć o bratobójczych walkach, które się zaczęły przed więcej jak dwiestu laty i oba narody w niewoli pogrążyły.

Co się tyczy samej kwestji propinacyjnej ze stanowiska materjalnego, to głównie interesuje p. Szczepanowskiego w niej to, że nastręcza ona sposobność popchnięcia całej ekonomicznej polityki na nowe tory. Dalej nie jest on za tem, ażeby kraj wziął na siebie propinację tylko prowizorycznie, propinacja bowiem w ręku kraju traci charakter prywatny, główną swą cechę ujemną a staje się podatkiem jak każdy inny. O dochodzie z takiego źródła wątpić nie można. Propinacja bowiem to gotowy monopol i to absolutny, zwłaszcza gdyby zarządzono, że i w miastach egzekutywa należałaby do Wydziału, a tylko dochód w stosunku dzisiejszym do miast. Zdaniem p. Szczepanowskiego myśl podobna dałaby się u rządu przeforsować a kraj powinien się zgodzić w obec nadzwyczajnych korzyści, zwłaszcza na polu komunikacji i szkolnictwa, które możnaby znakomicie rozwinąć.

Wyciągnęłoby się z kraju co prawda tytułem propinacji kwotę 6 miljonów — ale każda warstwa na tym by skorzystała i tak:

Szlachta — lepszem spieniężeniem płodów eksportowych i podniesieniem się wartości ziemi.

Chłopi — podniesieniem się cen płodów rolniczych w kraju i zarobkiem przy robotach publicznych.

Miasta — ożywieniem się obrotu krajowego i konsumcji szlacheckiej i chłopskiej.

Szacując sumę, którą należałoby szlachcie wypłacić, na 60 miljonów i wychodząc z założenia, że lepiej jest całą kwotę od razu wypłacić, niżeli czekać z rozdziałem 7 miljonów kapitału gwarancyjnego, jak to rząd proponuje do 1910, tak kończy rzecz swą pełną świeżości, siły i werwy p. Szczepanowski:

„Już w przeszłym roku zawcześnie zmarły Neumann-Spallart w swoich „Uebersichten des Welthandels" udowodnił, że przesilenie rolnicze już doszło do swojego kresu, i że powolne polepszenie musi nastąpić. Bardzo szczegółowe studja nad tym przedmiotem tego lata w Anglji, utwierdziły mnie w tem samem przekonaniu. Niech do polepszenia się warunków ogólnych dodamy jeszcze trochę własnej energji i inicjatywy, a lepsza dola wnet nam zaświeci. A warunkiem niezbędnym do tego jest nietylko prędkie załatwienie kwestji propinacyjnej — ale takie załatwienie, żeby przy tej sposobności kraj stworzył dla siebie fundusze do gospodarstwa nakładowego. Odważyć się, wytrwać na tej drodze, wspólnemi siłami zapracować na przyszłość a do dziesięciu lat Galicja może się zmienić do niepoznania.

Wyznaję, że dla umożliwienia takiej polityki byłbym zachłannym w interesie kraju. Pożyczka 60 miljonów byłaby dostatecznie zagwarantowana monopolem trunków i 20 miljonami ze skarbu państwa. Uzbierany fundusz propinacyjny wyposażyłby kraj od razu w niezbędny kapitał obrotowy do przeprowadzenia monopolu. W miastach należy wszędzie skonwertować propinację na dodatki konsumcyjne, które do pewnej wysokości stopy pobierałoby miasto, a resztę kraj. Uzbierane fundusze propinacyjne miast stanowiłyby pewien ekwiwalent za utracony udział w odszkodowaniu propinacyjnem. Zresztą udziałem w dodatkach wszystko by się dało wyrównać. Miasta też w pierwszej linji korzystałyby z energicznej polityki ekonomicznej.

Jak Montecuculi powiedział, że armja potrzebuje tylko trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze pieniędzy — tak kraj w pozycji, Galicji mając przed sobą tak doskonałe wzory polityki ekonomicznej, jakich Włochy i Węgry dostarczają, potrzebuje tylko woli i śmiałości.

De l'audace! De l'audace. De l'audace."

Hr. Aleksander Adlerberg — „Aleksandrem III." zwany.

Hr. Aleksander Adlerberg, jenerał-lejtnant i jen. adjutant carski, zmarły niedawno temu w Monachjum skutkiem dłuższej choroby, wynikłej z kilku ataków apoplektycznych, był ongi wpływowym niezmiernie powiernikiem cara Aleksandra II., tak samo, jak jego ojciec szczycił się osobistą przyjaźnią cara Mikołaja. Rodzina Adlerbergów wyniosła się w Rosji w krótkim czasie do szczytu potęgi i bogactw. Dziad świeżo zmarłego jenerała z pochodzenia Szwed, był pułkownikiem w armji rosyjskiej, a gdy przedwcześnie zmarł, pozostała po nim żona i kilkoro dzieci w nader opłakanych stosunkach. Po niejakim czasie wdowa Adlerbergowa uzyskała szczęśliwie jakąś protekcję do carowej Marji. Wkrótce też została przełożoną wychowawczego instytutu dla panien szlacheckich, stojącego pod

---

Marzenie senne.

Nowelka Piotra Lotiego.

Chciałbym umieć ten jakiś język nieznany, w którym dałyby się opisać widzenia snów moich.

Jeśli je czasem próbuję wyrazić, to zwykłemi zgłoskami udaje mi się zaledwie stworzyć opowiadanie niezręczne i ciężkie, w którem ci, którzy mnie czytają, z pewnością nic nie widzą.

Ja sam tylko mogę jeszcze rozróżnić w osłonie tych nagromadzonych wyrazów bliskoznacznych, niezgłębione jakieś przepaści.

Słyszałem, że marzenia nasze, nawet te, które się nam najdłuższemi wydają, trwają bardzo krótko.. Czas ich trwania zaledwie da się ocenić, są to tylko te krótkie i przelotne momenta, podczas których umysł waha się pomiędzy snem a czuwaniem. Nasze pojęcia jednak myli nadzwyczajna szybkość, z jaką te ułudne obrazy zmieniają się i następują po sobie

Widzieliśmy tyle rzeczy i tyle postaci — mówimy więc: „śniło mi się przez całą noc" — gdy tymczasem marzyliśmy tylko przez minutę!

* * *

Widzenie, o którem chcę mówić, trwało może w rzeczywistości nie więcej, niż parę sekund, gdyż i mnie nawet wydawało się bardzo krótkiem.

Pierwszy obraz rozbłysnął mi w dwóch, czy trzech tempach, w pewnych odstępach czasu, jak gdyby ktoś za transparentem przyćmiewał i nagle podnosił płomień lampki.

Najprzód więc blask niewyraźny, wydłużonego kształtu — zwracający uwagę umysłu mego wychodzącego z pełni snu, z nocy i nieistnienia.

Potem blask ten stał się wiązką płomieni słonecznych, wpadających przez okno otwarte i rozściełających się na podłodze. W tej samej chwili uwaga moja bardziej podrażniona, zaniepokoiła się nagle... Jakieś niewyraźne przypomnienie, sam nie wiedziałem czego, szybkie przeczucie, niby błysk czegoś, co ma mnie wzruszyć do głębi duszy.

Jeszcze później to się wyraźniejszem stało. Był to promień słońca wieczornego, przychodzący z ogrodu, na który to okno się otwierało — ogrodu egzotycznego, w którym, chociaż go nie widziałem, wiedziałem już, że są drzewa mangowe. Na tej świetlnej serwecie, rozesłanej na podłodze, odbijał się i drżał lekko cień jakiejś rośliny, znajdującej się na zewnątrz, cień liści bananu.

I zaraz części dotychczas stosunkowo ciemne, rozjaśniać się zaczęły — przedmioty w półcieniu ukryte, zarysowały się i zobaczyłem wszystko z dziwnem jakiemś, nie dającem się opisać, wzruszeniem!...

A jednak to, co zobaczyłem, było bardzo proste i zwykłe: mały apartamencik w jakimś domku w kolonjach zamorskich. Mury białe, krzesła wyplatane. Na jednej konsolce zegar w stylu Ludwika XV. Słyszałem nawet ledwo dosłyszalny szept wahadła tego zegara... Ale ja to już wszystko widziałem kiedyś i w śnie moim miałem dokładne pojęcie, że nie mogę sobie przypomnieć gdzie, i gnębił mnie niepokój jakiś, że właśnie w tym punkcie przed wzrokiem pamięci mojej, zawieszoną została zasłona, po za którą sięgnąć nim nie mogę, w jakiś zakątek głęboki... sam nie wiedziałem jaki.

...Był to istotnie wieczór, ten blask złocisty był blaskiem słońca, który niezadługo zagaśnie, a wskazówki zegara w stylu Ludwika XV., znaczyły godzinę szóstą... Szóstą godzinę... Ale jakiego dnia zapadłego w przepaść wieczności?... jakiego dnia i jakiego roku, dawno już minionego i zapomnianego?...

Krzesła te także miały wygląd dawnych, starych. Na jednem z nich leżał duży kapelusz kobiecy, ze słomy białej, kształtów od lat przeszło stu w kronikach mody zaginionych. Oczy moje zatrzymały się na nim i znowu niewypowiedziane wzruszenie ogarnęło mnie jeszcze silniej.,. Światło słabło, słabło coraz bardziej; już stało się tak słabem, jak zwykłe oświetlenie niewyraźne wszystkich marzeń sennych... Nie rozumiałem, nie wiedziałem nic... ale, pomimo to, czułem, że kiedyś byłem świadom rzeczy tego domu i życia, jakie się w nim wiedzie, — tego życia na kolonjach zamorskich bardziej melancholicznego i więcej niż teraz podobnego do wygnania, dawniej, gdy odległości były większe, a morza mniej znane i mniej dostępne.

I podczas, gdy patrzyłem na ten kapelusz kobiecy, który powoli niknął mi, jak wszystkie przedmioty, które się tu znajdowały, w cieniu szarym zmierzchu wieczornego, przyszła mi na myśl ta uwaga, jakby przez kogo innego, nie przezemnie samego, w głowie mojej zrobiona: „a więc ona, już widać wróciła!?"

W istocie ona ukazała się. Ona... po za mną, chociaż nie słyszałem, jak wchodziła, ona, zostająca w ciemnej części pokoju, w głębi apartamentu, tam, gdzie odblask tego słońca nie dochodził; ona, bardzo niewyraźna, jak szkic skreślony nikłemi kolorami na cieniu szarym.

Ona, młodziutka, kreolka, z gołą główką i loczkami czarnemi, ułożonemi dokoła czoła w jakiś sposób przedwiekowy; oczy piękne, przeczyste, głębokie, wyglądające tak, jakby do mnie mówić chciały, z dziwną mieszaniną smutnego zaniepokojenia i dziecięcej niewinności. Ona, może nie absolutnie klasycznie piękna, ale posiadająca urok nieskończony... A zresztą była to przedewszystkiem ona!... Ona!... wyraz ten tak sam przez się w wymawianiu słodki, wzięty w tem znaczeniu, w jakiem go rozumiem, zawiera w sobie całą sumę racji, dla których człowiek żyje i żyć pragnie, i maluje prawie nieskończoność i to, co się wypowiedzieć nie da!...

Gdybym powiedział, że ją poznałem, byłoby to wyrażenie bardzo słabe i bardzo banalne; było to coś o wiele potężniejszego, cała moja istota rwała się ku niej z siłą jakąś głęboką i nieprzepartą wolą odzyskania jej i poryw ten miał w sobie coś głuchego, coś strasznie zgnębionego, jak gdyby był niemożliwym wysiłkiem człowieka pragnącego pochwycić własne tchnienie i własne życie, po latach i wiekach przebytych pod głazem grobowca...

* * *

Zwykle się dzieje, że bardzo silne wzruszenie doznane we śnie, przerywa snu tego nić niepochwytną i wszystko się kończy: człowiek się budzi.

Wątłe pasmo raz zerwane, przez chwilę unosi się w powietrzu, potem upada, rozwiewa się tem prędzej, im bardziej umysł zatrzymać je pragnie, niknie jak w próżni rozdarta gaza, którą chciałoby się pochwycić, a którą wiatr jakiś szalony niesie do głębin dali niedoścignionych...

Ale nie, tym razem nie obudziłem się... Marzenie trwało dalej, niknąc stopniowo. Sen przedłużał się, jakby zamierając powoli.

Przez chwilę staliśmy jedno przed drugiem, jak gdyby nas w tym porywie wspomnienia utrzymywała jakaś okrutna bezwładność. Brakło nam głosu, żeby się odezwać do siebie i brakło nam prawie myśli, tylko krzyżowały się nasze spojrzenia, spojrzenia mar niepochwytnych patrzących na siebie ze zdziwieniem i wzruszeniem rozkosznem, a potem oczy nasze przysłoniły się i staliśmy się postaciami jeszcze mniej wyraźnemi, spełniającemi bezwłasnowolnie rzeczy bez żadnego znaczenia. Światło słabło, słabło coraz bardziej; ona wyszła i ja poszedłem za nią do jakiegoś salonu o ścianach wybielonych, obszernego, zaledwie przybranego meblami prostemi, jak zwykle w mieszkaniach plantatorów kolonjalnych. Tu czekał na nas inny cień kobiety, ubranej w suknię kreolską, kobiety starszej wiekiem, którą poznałem odrazu i która była do niej podobna... zapewne jej matka. Cień ten podniósł się, gdyśmy się zbliżyli i wyszliśmy wszyscy troje, nie porozumiewając się pomiędzy sobą, jakby posłuszni jakiemuś zwyczajowi...

Boże mój drogi!... ileż tu wyrazów i ileż zdań długich do przedstawienia ciężko i rozwlekle tego, co się stało w jednej chwili i bez szmeru nawet pomiędzy osobami z mgły, jakby odbicia w zwierciadłach dalekich, poruszające się bez życia w ciemnościach coraz bardziej wzrastających, bardziej bezbarwnych i mniej jeszcze jasnych, niż ciemność nocy.

Wyszliśmy wszyscy troje, o późnym zmierzchu na małą uliczkę, smutną, bardzo smutną, na której po obu stronach stały niskie domki, małe, tulące się pod wielkiemi drzewami... W głębi odgadywać można było morze. Wrażenie odczuwaliśmy jakiegoś wynarodowienia, jakiegoś wygnania dalekiego, coś takiego, czego musiano doznawać w przeszłym wieku na ulicach Martyniki albo Réunion, lecz bez blasku światła podrównikowego, tylko w tym półcieniu, w którym żyją duchy... Wielkie ptaki jakieś wirowały pod niebem ciężkiem i pomimo tej ciemności można było mieć pojęcie o tem, że się jest w tej godzinie jeszcze niby jasnej, która następuje po zachodzie słońca. Widocznie spełnialiśmy czyn, do którego przywykliśmy oddawna; w ciemnościach tych coraz gęstszych, które jednak nie były ciemnościami nocy, odbywaliśmy jeszcze raz zwykły nasz spacer wieczorny... Ale odbierane wrażenie stawało się coraz słabsze, coraz niklejsze; obie kobiety przestały być dla mnie widzialne, pozostawało mi z nich tylko wrażenie dwóch mar lekkich i słodkich, kroczących obok mnie...

Potem... potem nic; wszystko zniknęło na zawsze w zupełnej nocy prawdziwego snu.

* * *

Po marzeniu tem spałem długo, godzinę, może dwie... nie wiem sam...

Gdy się obudziłem i gdy myśli zaczęły powracać, jak tylko pierwsze wróciło snu tego wspomnienie, doznałem czegoś, jak gdyby wstrząśnienia wewnętrznego, od którego człowiek się zrywa na łóżku i otwiera oczy. W pamięci odnalazłem najprzód widzenie moje w chwili jego największego natężenia, w tej, gdy nagle pomyślałem o niej, poznając jej wielki kapelusz porzucony na krześle i kiedy po zamną ukazała się ona.. Potem powoli przypomniałem sobie wszystko inne: szczegóły tak dokładne tego apartamentu już mi zna-

protektoratem carowej, następnie zaś zamianowaną damą honorową, dostała się na dwór carski. Dzięki temu karjera dla jej syna, Włodzimierza, była zapewnioną. Wcielony do korpusu paziów, został niebawem oficerem w jednym z pułków gwardyjskich i adjutantem w. ks. Mikołaja. Umiejąc uczynić się dlań niezbędnym, pozostał w jego otoczeniu i wówczas gdy Mikołaj zasiadł już na tronie Romanowych. W czasie spisku dekabrystów miał on odważnie bronić sprawy swojego chlebodawcy — przynajmniej Mikołaj był o tem święcie przekonany — a ponieważ nie zwykł był nigdy mieć swojego zdania, natomiast zaś schlebiał niewolniczo wszelkim kaprysom i humorom cara, więc ten w nagrodę obsypywał go co chwila dostojeństwami i skarbami. W roku 1841 zamianowany ni ztąd ni z owąd jen. pocztmistrzem carstwa, pozostawał na tem stanowisku ogromnie intratnem aż do roku 1857, absolutnie niczego nie zdziaławszy przez tych lat 16. Oprócz tego otrzymał w roku 1852 posadę ministra domu cesarskiego, naturalnie posadę ogromnie wpływową i intratną, na której też umiał utrzymać się aż do roku 1870. Car Mikołaj umierając, polecił go synowi, następcy tronu Aleksandrowi, jako najwierniejszego swojego sługę, a dla Aleksandra II. było o tyle łatwiej zadośćuczynić ostatniej woli ojca, ile że syn hr. Włodzimierza, zmarły temi czasy w Monachjum, Aleksander, był jego druhem z lat dziecięcych, poźniej adjutantem i nieodłącznym wszędzie towarzyszem. Mikołaj zapisał „wiernemu słudze" w swoim testamencie sumkę 400.000 rubli, a Aleksander II. zaś zrobił mu prezent z krągłego miljona, gdy w roku 1870, jako 80-letni starzec składał urząd ministra domu, nadto zamianował jego syna Aleksandra takim ministrem. Ten ostatni przebywał bez przerwy w najbliższem otoczeniu Aleksandra II., dbał podobno według wszystkich sił swoich o dobro swojego dobrodzieja — ale też i po królewsku bywał za to opłacany. Pomimo kolosalnych dochodów, siedział ciągle powyżej uszu w długach, które od czasu do czasu musiał sam car spłacać.

Obaj ci Adlerbergowie umieli utrzymać się na swoich stanowiskach, ponieważ byli na tyle roztropni, że wcale nie mięszali się do polityki. Po za nią wpływy mieli prawie nieograniczone, skutkiem czego np. na dworze carskim zwano hr. Aleksandra — „Aleksandrem III." Gdy po udałym zamachu nihilistów syn zabitego przez nich Aleksandra II. rzeczywisty Aleksander III., przywdział koronę Iwanów Groźnych, rychło skręcił kark rozwielmożnionym wpływom Adlerberga. Skończyła się wkrótce jego rola dominująca na dworze, i wraz z dwoma młodszymi swymi braćmi, którzy dotychczas wygodnie sobie żyli pod potężnemi jego skrzydłami, ustąpili z zajmowanych dygnitarstw carskich. Najmłodszy z nich żyje w kompletnem odosobnieniu od stolicy i politycznego świata, obaj starsi jakiś czas piastowali jeszcze pozorne funkcje, nadawane w Rosji jenerałom. Jak przedtem, tytułowano ich zawsze jen. adjutantami i członkami rady państwa, w rzeczywistości jednak byli od wszelkiej służby usunięci.

Ostatniemi laty przebywał hr. Aleksander najczęściej w Monachjum, gdzie też i umarł obecnie. Młodszy hr. Mikołaj był w latach 1857—66 pełnomocnikiem wojskowym w Berlinie, później jenerał-gubernatorem Finlandji.

Sejm.

Lwów 11. października.

16 posiedzenie, VI. sesji, V. perjodu Sejmu galicyjskiego.

Początek posiedzenia o godz. 12 min. 25.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj, między innemi:

Wydz. pow. w Samborze o zapomogę dla pogorzelców wsi Brześciany. — Gm. Wioniki k. Lwowa o zwolnienie od zapłacenia kwoty 1200 zł. jako reszty bezprocent. zaliczki na cele szkolne. — Oddział przemysko mościsko-jaworowsko dobromilskiego tow. gospodarskiego w Przemyślu w sprawie projektu zmiany ustawy kraj. z r. 1875 o zniesieniu prawa propinacji. — Zgromadzenie właścicieli propinacyj powiatów przemyskiego, jaworowskiego, mościskiego dobromilskiego w sprawie jak wyżej. — Rafał Gutwirth, właściciel dóbr Radomyśl, dodatkowo do wniesionej petycji w sprawie wykupna prawa propinacji. — Maciej Wyszatycki, mieszczanin z Starejsoli, z zażaleniem przeciw opodatkowaniu stodoły.

Ogółem wniesiono dotąd 533 petycyj.

Petycje te poodsełano do odnośnych komisyj.

Przystępując do porządku dziennego uchwala izba na wniosek Wydz. kraj. (spr. p. Smolka) zezwolenie reprezentacji powiatowej w Tarnobrzegu na pobór 42% dodatku do podatków bezpośrednich na lat 6, poczem p. W. Gnoiński motywuje wniosek swój w przedmiocie uchwalenia ustawy o wywłaszczeniu na rzecz dróg krajowych, powiatowych i gminnych.

Powody, które skłoniły mowcę do postawienia tego wniosku, streszczają się w tem, że gdy obowiązująca ustawa drogowa nie zawiera szczegółowych postanowień co do wywłaszczenia własności nieruchomej, na rzecz drogi publicznej potrzebnej i odnosi się w tym względzie do obowiązujących ustaw i przepisów i że inne władze orzekają o potrzebie budowy i utrzymania dróg publicznych, a inne o potrzebie wywłaszczenia na rzecz tych dróg, jestto uciążliwą zwłoką w rozwoju komunikacji połączone i przy coraz bardziej ożywionym ruchu w budowie dróg powiatowych i gminnych powyższe niedogodności coraz silniej odczuwać się dają. Mowca wnosi więc, aby polecić Wydz. kraj., aby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt do ustawy o wywłaszczeniu na rzecz dróg krajowych, powiatowych i gminnych.

Wniosek ten odesłano do komisji drogowej.

Z dalszej kolei odczytuje p. Skrzyński sprawozdanie komisji górniczej o przedłożeniu W. kr. w przedmiocie spraw górniczych.

Komisja przedstawia do przyjęcia następującą uchwałę:

Sprawozdanie Wydz. kraj. w przedmiocie spraw górniczych przyjmuje się do wiadomości i wstawia się w budżet na rok 1889:

Na subwencję prakt. szkołom wiercenia i górnictwa naft. 1.500 zł., na wydanie atlasu geologicznego kraju wraz z tekstem 1.000 zł. na badanie kraju celem zestawienia użytecznych kopalin i popularnego opisu ich występowania 1.000 zł., na chemiczno-technologiczne studja przeróbki nafty i wosku ziemnego 500 zł., na stację doświadczalną produktów naftowych 900 zł., na stypendja dla górników i uczniów szkół praktycznych kanadyjskiego wiercenia 2.000 zł. Razem 6.900 zł.

Uchwalono zgodnie z wnioskami komisji bez dyskusji.

Do porządku dziennego przechodzi izba następnie na wniosek komisji prawniczej (spr. p. Lenartowicz) nad petycją gmin Rybotycze i innych piętnastu gmin powiatu Dobromilskiego względem ustanowienia w Rybotyczach nowego sądu powiatowego, zaś Wydz. kraj. do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesji odstąpiono petycje gmin Zalipie i Podlipie o wyłączenie ich z okręgu sądu pow. w Żabnie i przydzielenie do okręgu sądu pow. w Dąbrowej; reprezentacji gminnej Krakowiec i obszaru dworskiego o pozostawienie sądu pow. w Krakowcu; gminy i obszaru dworskiego w Pstrągowej o wyłączenie tej miejscowości w okręgu starostwa i sądu pow. w Ropczycach i sądu obw. w Tarnowie, a przyłączenie jej do okręgu sądu powiatowego w Strzyżowie, starostwa i sądu obw. w Rzeszowie i obszaru dworskiego i gminy Laszki Zawiązane o wydzielenie ich z powiatu sądowego i politycznego Rudki, a przydzielenie do powiatu sądowego i politycznego w Mościskach.

Koniec posiedzenia o godzinie 1. następne w piątek o 11. rano.

Sprawy sejmowe.

Komisja administracyjna załatwiła na ostatniem posiedzeniu dwie ważniejsze petycje, a mianowicie: wiecu miast o uwolnienie miast od obowiązku dostarczania magazynów dla pospolitego ruszenia. Referent p. Max proponował uchwalenie rezolucji do rządu, ażeby nie pociągano miast do tego obowiązku, wychodząc z założenia, iż odnośna ustawa państwowa bywa fałszywie interpretowaną. Zdanie to jednak zostało przegłosowane i uchwalono rezolucję do rządu wzywającą go do przedłożenia nowej ustawy Radzie państwa do konstytucyjnego traktowania.

Drugą była petycja peł. obow. inżynierów przy budowie dróg kraj. o przyznanie im emerytury i pięciolecia. Komisja załatwiła przychylnie petycję o pięciolecia, natomiast sprawę przyznania emerytury odroczono do czasu przedłożenia zapowiedzianej przez Wydział krajowy organizacji służby drogowej.

* * *

W komisji gminnej przedłożył p. Rybicki opracowany przez siebie projekt ustawy o pisarzach gminnych. W obec tego jednak, że między projektem Wydziału krajowego a projektem referenta p. Rybickiego zachodzą znaczne różnice, uchwalono wprzód zarządzić odlitografowanie tego ostatniego projektu i rozdać członkom komisji. Dopiero po przestudjowaniu tegoż, zwołane zostanie dla tej sprawy posiedzenie komisji.

* * *

Wczoraj przed posiedzeniem sejmowem obradował klub środka nad znanym wnioskiem p. Wł. hr. Koziebrodzkiego, dotyczącym zmiany instrukcji dla Wydziału krajowego, podwyższenia płacy i zapewnienia emerytury członkom Wydziału krajowego. Dyskusja była nader ożywiona, głównie podnoszono zarzut, iż nie wypada występywać z podwyższeniem płacy członkom Wydz. kr. przy końcu kadencji sejmowej. Również ostro występowali niektórzy mowcy przeciw rozszerzaniu atrybucyj marszałka krajowego, uważając to za ukrócenie praw autonomicznych Sejmu, gdyż marszałek krajowy nie jest wybierany przez Sejm, ale mianowany przez cesarza, zatem właściwie tylko członkowie Wydziału krajowego są odpowiedzialni w obec Sejmu. Ostatecznie wybrano komisję złożoną z pp. Wł. Koziebrodzkiego, Henzla i Pilata, którzy zastanowić się mają nad tym wnioskiem i przedłożyć klubowi sprawozdanie.

* * *

Klub prawicy odbył również wczoraj posiedzenie, na którem p. Grocholski rozwijał swój projekt załatwienia sprawy propinacyjnej, tj. sfinansowania jedynie przyznanego ze skarbu państwa miljona, a samo prawo propinacyjne pozostać ma nienaruszone do końca r. 1910 z zastrzeżeniem szynku rzeczowego po upływie tego terminu. Do głosowania jednak nad tym projektem nie przyszło, gdyż z powodu dłuższego przemówienia dra Grocholskiego, musiano posiedzenie przerwać.

* * *

Wczoraj pojawił się znów nowy projekt zniesienia prawa propinacji pomysłu p. Tomisława Rozwadowskiego, który proponuje 21-krotne wynagrodzenie na podstawie orzeczeń komisji szacunkowej. Pożyczka ma być zaciągniętą w sumie 50,000.000 zł. Kraj obejmuje z końcem lipca 1889 r. na siebie prawo propinacyjne; w ustawie zastrzeżone jest prawo pierwszeństwa dzierżawy propinacji dotychczasowym uprawnionym. Wydane być mają obligi 5-procentowe, a po roku 1891 kraj pobierać będzie nadal opłaty szynkarskie. Powyższy projekt, z małemi zmianami, jest niemal dosłownem powtórzeniem projektu p. Abrahamowicza.

* * *

Onegdaj wieczór obradowała komisja gospodarstwa kraj. nad sprawozdaniem Wydziału krajowego w przedmiocie projektu założenia domów składowych we Lwowie i Krakowie. Przeprowadzono jeneralną dyskusję a wynikiem tejże jest przekonanie, iż w obec faktu zakupienia przez Wydział krajowy placów i budynków nie pozostaje obecnie nic innego do zrobienia, jak zgodzić się na wnioski Wydziału krajowego.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. dr. Jan Gnatowski, znany z prac o literaturze i sztuce, mianowany został sekretarzem nuncjatury apostolskiej przy dworze bawarskim.

Nekrologja. Cecylja z Buszkiewiczów Ćwiklińska, matka szanownego profesora uniwersytetu lwowskiego, Ludwika i sędziego w Toruniu Kazimierza, zmarła d. 6. bm. u córki swej w Łyszkowicach w Królestwie Polskiem, dokąd się po śmierci męża swego z Gniezna przeniosła.

Kalendarz. Piątek (12.): Maksymiljana B. — Grzmisława. Wschód słońca o godz. 6 min. 20, zachód o godz. 5. min. 13.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 10. bm. odbył się w kościele katedralnym ślub p. Stanisława Zdobnickiego, inżyniera kolei Karola Ludwika, z panną Karoliną Lewicką.

Wiec ruski. Wczoraj już o godzinie 10. przed południem zgromadzili się w sali „Domu narodnego" liczni uczestnicy wiecu, przeważnie księża i włościanie, i rozpoczęły się z góry przygotowane referaty z przygotowanemi z góry rezolucjami, które krążyły po sali drukowane. Ilu było wiecowników, tego ocenić nie można. Zdawało się, jakby tylko przy stole prezydjalnym stała jedna i ta sama falanga księży i włościan, gdy bliżej wejścia utrzymywał zgromadzenie w ciągłym ruchu bezustanny przypływ i odpływ niemogących się razem pomieścić lub nie zbyt ciekawych uczestników wiecu, z których nie wszyscy przybyli dla samej tylko sprawy publicznej. Galerję nad wejściem zajęły przeważnie damy ruskie, rozmaitego wieku i urody — razem nie więcej nad kilkanaście.

Referaty rozpoczął poseł Antoniewicz, motywując rezolucję w sprawie propinacyjnej, domagającą się natychmiastowego zniesienia propinacji wraz z tak zw. wiecznym szynkiem, a to za sprawiedliwem wynagrodzeniem. Na projekt rządowy, z pewnemi zmianami, mógłby się wiec zgodzić, byle możliwych niedoborów nie pokrywał fundusz krajowy, ale podatek konsumcyjny. Wiec wzywa wreszcie wszystkich patrjotów ruskich do zakładania towarzystw wstrzemięźliwości i czytelń, jako jedynych środków przeciwko ruinie materjalnej.

Rezolucja w sprawie drogowej była przedmiotem drugiego referatu, przedłożonego przez ks. Siczyńskiego. Główną jej treścią było domaganie się reformy ustawy drogowej, opartej na sprawiedliwszym dla włościan rozkładzie odnośnych ciężarów. Wiec wezwał gminy ruskie i „mazurskie" do szanowania i wykonywania obowiązującej obecnie ustawy, ale też zarazem i do upominania się w drodze petycyj o zmianę tejże.

Poseł prof. Romańczuk referował rezolucję w sprawach polityczno-narodowych. Zażądano gruntownego przeprowadzenia art. 19. zasadniczych ustaw państwowych, zmiany dotychczasowego systemu rządowego, opartego na rzekomem faworyzowaniu pewnych narodowości, zupełnej wolności wyborów, mianowania urzędników i nauczycieli ruskich i nieprzenoszenia ich w strony nieruskie, powołania Rusinów do ministerstwa oświaty i do rady szkolnej i t. d., ruskich paralelek, odjęcia Jezuitom klasztorów bazyljańskich i przestrzegania ze strony rządu, by ewentualne ustawy przeprowadzane były ściśle w duchu ruskim.

Taka jest treść główna rezolucyj, motywowanych z całym zapałem tajonych namiętności. Zbita przed prezydjum falanga, okrzykiwała głośno każdy wybitniejszy frazes. *„Prawda!"* odzywano się, gdy mowca przedstawiał jakoby wiernie panujące stosunki; *„sławno!"* było wyrazem uznania za krasomowstwo, a gdy referent wezwał do samodzielności przy wyborach, rozlegało się gromkie *„ne dadut!"* — oczywista pod adresem, którego domyślić się łatwo.

Wiec zakończył się grubo po godz. 2. po południu. Po wyjściu komisarzy rządowych pp. Sobolaka i Zajączkowskiego, odezwały się chóry ruskich pieśni i to była najprzyjemniejsza część wiecu,.. słów się już bowiem nie rozumiało, a pięknych głosów było mnóstwo. W jednej z pobocznych sal było wystawionych kilkanaście wyrobów z drzewa Skryblaka i innych przedmiotów do sprzedaży.

Dziennikarze nie mieli na wiecu miejsc dla siebie.

Sąd obwodowy tudzież sąd powiatowy miejsko-delegowany w Jaśle, rozpoczną swoją działalność urzędową z dniem 1. grudnia br.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Leopolda Froga w Ulanowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kielnarowej a Karola Wiszniowskiego, rzeczywistym nauczycielem młodszym zawiadującym stale szkołą filjalną w Małowodach.

Archiwarjusz loteryjny we Lwowie Ferdynand Wysocki, mianowany został rządcą i kasjerem tegoż urzędu.

Resursa urzędnicza rozpoczyna sezon zimowy wieczorkiem muzykalno-deklamacyjnym, który odbędzie się w lokalnościach „Frohsinn'u", na ten cel wynajętych, w niedzielę dnia 14. bm. Początek o godz. 7. wieczór. Wstęp dla członków resursy, za okazaniem karty legitymacyjnej, wolny. Bilety wstępu dla rodzin, tudzież gości, przez członków poleconych, wydawane będą w dniach 12. i 13., tj. w piątek i w sobotę, od 6. do 8. wieczorem, w kancelarji resursy.

Wydział kasyna miejskiego zawiadamia pp. członków, że szereg tegorocznych wieczorków rozpocznie się w sobotę dnia 13. bm. rautem. Część koncertowa pod kierownictwem p. dyr. Ludwika Marka z uprzejmym współudziałem pań: Pr, Roz. i pana St. Podczas przestanków przygrywać będzie muzyka wojskowa. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w kancelarji kasyna. Pp. członkowie zapisywać się mogą od czwartku do soboty wieczorem, poczem lista zostanie zamkniętą. Początek wieczorku o godz. 8.

Koncerta w „Sokole". Na pomnożenie funduszu budowy gmachu zamierza Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" urządzać, podobnie jak w roku poprzednim, szereg koncertów muzyk wojskowych.

Koncerta w „Sokole" cieszyły się zawsze nader liczną frekwencją, nie wątpimy więc, że i tego roku na każdy koncert zbierze się liczna publiczność. Najbliższy koncert muzyki pułku piech. nr. 30 odbędzie się w niedzielę dnia 14. bm — Wstęp 30 ct., bilet familijny na 4 osoby 1 zł. Początek o godzinie $4^1/_2$ po południu.

Doktorat. Pan Stanisław Olgerd Żędzianowski, rodem z Kut, w Galicji, otrzymał na uniwersytecie krakowskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura była + 13·3°C., najwyższa + 20·8°C., najniższa + 7·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zachodni, średnia temperatura doby około + 10°C., niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne, opad nieznaczny.

Stypendja monarsze po 1000 złr. otrzymali na przedstawienie Wydziału krajowego, na rok szkolny 1888/9 pp.: Fryderyk Józef Ferdynand, trojga im., Zoll, doktor praw; Wiktor Aleksander, dw. im., Czermak, dr. filozofji i Apolinary Stanisław, dw. im., Kotowicz, artysta malarz.

Nowe kancelarje adwokackie otwarte zostały przez adwokata dra Malca w Andrychowie i przez adwokata dra Chlebowskiego w Nowym Sączu.

Stopień magistrów farmacji na Uniwersytecie lwowskim otrzymali 10. bm. pp.: Stanisław Godlewski z Ustrzyk Dolnych, Mendel Löw z Sambora i Stefan Szumański ze Lwowa.

Pożary. W Alwernji dnia 6. bm. o godzinie 11. w nocy wybuchł pożar w pobliżu klasztoru OO. Bernardynów w realności p. Jana Niezgody, właściciela młyna amerykańskiego. Pożar powstał z niewiadomej przyczyny i ogarnął jedno duże zabudowanie, w którem się mieściło mieszkanie, krowiarnia, młyn amerykański, tartak, a do tego jeszcze i przyczepiona wozownia. Strata wynosi do 8.000 złr., a zabezpieczona na 7.000 złr.

W Grodzisku Dolnem, powiatu łańcuckiego, 10-letni chłopiec wzniecił ogień pod stertą siana, a przy posusze pożar zniszczył mienie 8 gospodarzy, których strata nieubezpieczona wynosi 7.075 złr. — W Wiśniczu, powiatu bocheńskiego, pożar, który wybuchł w domu rabina, zniszczył dwa domy i tylko usiłowaniom bocheńskiej straży ochotniczej, która pospieszyła z pomocą, zawdzięczyć należy, że pożoga została zlokalizowaną.

Umysłowo chora, Antonina Wolf, licząca lat 40, wzrostu średniego, blondynka, ubrana w perkalową spodnicę w czarne pasy i czarną włóczkową chusteczkę, wydaliła się dnia 8. bm. z mieszkania swej siostry pod l. 110 przy ul. Łyczakowskiej i nie została dotąd odszukaną.

Infanterzysta 80. pułku piechoty wyskoczył onegdaj oknem pierwszego piętra w koszarach przy ul. Zamarstynowskiej, a upadłszy na bruk chodnika, stłukł sobie mocno twarz.

Czerniowieccy szewcy wnieśli za pośrednictwem radnego dr. Straucher na onegdajszem jawnem posiedzeniu rady miejskiej petycję, przeciw udzieleniu karty przemysłowej na założenie tamże filji Mödlingskiej fabryce obuwia.

Niedostatki w poszczególnych polskich stowarzyszeniach w Wiedniu i ich zastój, umniejszanie się ruchu w ich obrębie spowodowało kilku ludzi dobrej woli do zwołania wiecu polskiego z dyskusją nad polskiemi stowarzyszeniami w Wiedniu. Wiec ten odbył się temi dniami przy uczestnictwie mniej więcej 300 osób w sali restauracji „zum goldenen Sieb" przy Paniglgasse na przedmieściu Wieden. Wiecowi przewodniczył fabrykant tamtejszy p. Dobrowolski, były prezes „Siły" i „Zgody". Dyskusja była bardzo ożywioną. Brali w niej udział pp. Czerwiński, G. Smólski, Bal, Lipiński, Twardowski jun., Rybakowski, Ksieński, dr. Zins, ks. Krechowiecki, Boryłło i wielu innych.

Zaczęło się od krytyki stowarzyszeń, bardzo umiarkowanej, a skończyło się na pozytywnych wnioskach, mianowicie połączenia „Zgody" i „Pracy" w jedno stowarzyszenie, ażeby przez zespolenie sił podnieść ruch naprzód w tych dwóch stowarzyszeniach. W celu przeprowadzenia wymienionego złączenia, wybrał wiec komitet, złożony z pp. Dobrowolskiego, ks. Krechowieckiego, Czerwińskiego, prezesa „Pracy", Błędkowskiego, wiceprezesa „Zgody", Smólskiego, Boryłły, Bala, Rybakowskiego, Gila, Popławskiego.

Wypadek kolejowy. Pociąg towarowy idący z Bellowy wykoleił się d. 10. bm. koło Vakarel. Maszynista został zabity, a kilka osób pełniących służbę przy pociągu odniosło rany. Oczyszczenie toru potrwa zapewne dwa dni; dla ruchu osobowego urządzono przejazd powozami.

Car a Marsyljanka. Panna Newikow, nauczycielka muzyki wielkiej księżniczki Kseni, została nagle przed kilku dniami oddaloną. Przyczyna oddalenia była następująca: Car życzył sobie, aby jego córeczka popisała się przed nim, o ile postąpiła w nauce gry na fortepianie. Księżniczka siadła do fortepianu i zagrała z wielką werwą warjacje z Marsyljanki. Wybór tematu rozdrażnił cara w wysokim stopniu i wydał on rozkaz, aby natychmiast wydalono pannę Newikow, wprowadzającą w jego dom podobne rewolucyjne pieśni.

Popłoch w Londynie. Od niejakiego czasu w stolicy Anglji dzieją się wypadki nadzwyczajne... W jednej i tej samej dzielnicy miasta, w porze nocnej, co dni kilka lub kilkanaście, jakaś niewidoma ręka zbrodniarza dokonywa morderstwa w jakimś tajemniczym, nieodgadniętym dotąd celu... Siedm trupów w ciągu kilku miesięcy, siedm śmiertelnych sekcji jednego i tego samego noża i ani śladu przestępcy, ani wskazówki dla podejrzenia kogokolwiek!

I cóż w obec tego zdumiewającego faktu robi owa słynna policja angielska, o której sprycie, czujności, nawet bohaterstwie, tyle opowiadań naczytaliśmy się w sprawozdaniach o różnych sprawach sądowych? Policja ta, składająca się z wielu tysięcy ajentów, nie jest w stanie odkryć jednego zbrodniarza, rzucającego swoją ofiarę o pięć kroków od posterunku policyjnego.... Policja jest bezsilną, a jej talenta były, lub stały się dzisiaj mytem.

Z drugiej strony przyznać należy, że i zbrodniarz należy do wyjątkowo zręcznych i odważnych. Ulice, na których wszystkie zabójstwa były popełnione, należą do ruchliwych nawet podczas nocy. Liczni świadkowie zeznali, iż przechodząc, nie widzieli żadnego śladu w miejscu, w którem kwadrans później znaleziono krwią broczącego trupa.... Lokatorzy, mieszkający na parterze, słyszeli kroki przechodzących trotuarem, a w dziesięć minut później powstał alarm na widok ciepłego jeszcze, lecz już martwego ciała. W przeciągu półgodzinnej pauzy, pomiędzy jednym a drugim rontem policjantów pod oknami, w których było jeszcze światło, dokonywane było morderstwo i sekcje anatomiczne. I to wszystko wśród zupełnej ciszy, pomimo, iż na wszystkich trupach znajdowano ślady oporu, walki, jak tego dowiodły zakrwienia niektórych organów, powstałe od uderzeń, lub upadku na bruk uliczny. Śmierć następowała od przecięcia gardła nożem.... Zwłoki tylko jednej kobiety znaleziono z obciętemi ramionami.

Popłoch wywołany tą bezprzykładną bezkarnością, jest tak wielki, iż od kilku tygodni, każda kobieta, potrzebująca w nocy wyjść na miasto, odważa się wyruszyć tylko w eskorcie mężczyzn; miłe stosunki w stolicy, liczącej kilka miljonów mieszkańców i szczycącej się największem ich bezpieczeństwem i swobodą!

W Londynie panuje powszechne oburzenie, iż rząd do ostatnich chwil nie wyznaczył nagrody pieniężnej za odkrycie zbrodniarza; z tego powodu przewidują nawet ustąpienie ministra spraw wewnętrznych. Dopiero za przykładem szefa policji w City, który, jak wiadomo, niezależny jest od rządu i który wyznaczył nagrodę 500 funt. szt., ogłoszone zostały nagrody od osób prywatnych i różnych instytucji. I tak redakcje dwóch większych gazet ofiarowały od siebie 200 f. szt., deputowany izby niższej Montagu 100 f. szt. i inni.... W chwili obecnej wysokość powstałej ze składek nagrody za wykrycie zbrodniarza, wynosi 2.250 funt. szt. Jeżeli poczucie obowiązków w słynnych niegdyś detektywach angielskich tak dalece zanikło, że niezdolne jest wywołać dość energji dla wykrycia jednego zręcznego zbrodniarza, to może obudzi ją chęć zarobku tak pokaźnej sumy! W każdym razie kilkomiesięczne to niedołęstwo, nietylko na policji, ale i na rządzie angielskim pozostawi niezatartą plamę.

Osławionym młodym dziennikarzem, który miał się dopuścić sfałszowania listu bisk. Strossmayera do Papieża, jest Wiktor H., który dawniej był zajętym w redakcjach dzienników wiedeńskich. W swoim czasie puścił ten pan w obieg „listy Koszuta do Karola Eötvös", również sfałszowane. Oryginalnem jest, że list ów bisk. Strossmayera do papieża, nadesłany *Köln. Ztg.* opatrzony był w motto: „W wierze jest miłość, w wierze jest pokój, w wierze jest siła", (Izajasz cap. 15, wiersz 12.) Wiersz taki znajduje się tylko w fantazji autora — i redakcja publikując list, opuściła go na szczęście.

Ks. Jurjewska, morganatyczna małżonka cara Aleksandra III., przebywa obecnie w Petersburgu. Przy każdem wystąpieniu daje księżna do poznania, iż uważa się za prawowitą małżonkę cara. Nietylko nie unika rozmowy o nim, lecz przeciwnie mówi o nim często, nazywając go mężem. Obecnie księżna zarzuciła już wdowią żałobę i bierze udział w życiu towarzyskiem. Dzieci jej uznane zostały za prawowite ukazem cara Aleksandra. Syn najstarszy Jerzy liczy obecnie lat 18 i jest uderzająco podobny do ojca. Prócz niego są jeszcze dwie córki: jedna dwunastoletnia, druga liczy lat ośm i jest bardzo słabowita. Z carem Aleksandrem III. łączą księżnę i jej rodzinę jak najlepsze stosunki.

Tortury i silna wola. Niedawno temu w wesołem gronie biesiadujących w mieście Lipsku zapewniał jeden, że silna wola zniesie największe tortury fizyczne. Zrobiono zakład i użyto w tym celu narzędzi torturowych, któremi się posługiwano po raz ostatni w 1739 roku. Zakładający się miał wyznać wśród mąk, że „prochu nie wynalazł". Założono mu śruby i przykręcono po raz pierwszy. Dobrowolnie dręczony zacisnął usta, przy drugiem wykrzywił twarz straszliwie, ale przy trzeciem zaczął wrzeszczeć i przysięgać, że wszystko wyśpiewa. Wtedy dopiero zwolniono śruby i puszczono delinkwenta.

Przymusowy chory. Niedawno miał zwiedzać pewne miasteczko w południowych Węgrzech arcyks. Karol Ludwik. Na prędce urządzono szpital „Czerwonego Krzyża" i to w ten sposób, że na kilka dni przed przybyciem dostojnego gościa wynajęto duży dom dwupiętrowy, umeblowanie z miejskich szpitali przeniesiono, a nawet wynajęto jednego chorego za dwa guldeny dziennie, ażeby cierpiał „w imieniu miasta". Chory tak dobrze odczuł swą rolę, że nawet po odjeździe arcyksięcia nie chciał się wynieść z wygodnego łóżka i musiano go przemocą wydalić.

Krezus rosyjski, tajny radca Poklewski, bawi od kilku tygodni w Berlinie i podobno zamierza tam spędzić zimę i prowadzić dom otwarty. Poklewski zatrudnia w swych kopalniach srebra, żelaza i innych kruszców, położonych przeważnie w guberniach: tobolskiej, permskiej i irkuckiej, przeszło 10.000 robotników i płaci około pięć miljonów rubli skarbowi podatku. Redaktor jednego z tamtejszych dzienników miał rozmowę z p. Poklewskim, który oświadczył, iż większa część urzędników, zajętych w jego przedsiębiorstwach, a dochodzących do tysiąca, składa się z Polaków, zesłańców politycznych, i ich to inteligencji, uczciwości i zapobiegliwości zawdzięcza on olbrzymi rozwój swoich zakładów. Polacy to — powiedział p. Poklewski — umieli wydobyć na światło słoneczne naturalne skarby, w jakie obfituje Syberja, a wielu z nich, pracując rzetelnie i wytrwale, wywalczyło sobie obok majątku bardzo poważne stanowisko. Krezus rosyjski przybył tu z licznym dworem i w towarzystwie dwóch sekretarzy Polaków. Potrzebując pomocy lekarskiej, udał się po nią do berlińskiego renomowanego lekarza, dra Zabłudowskiego.

Praktyczność! Z Chicago donoszą, że pewien żyjący tam ekscentryczny ojciec familji, zamiast nadać swoim dzieciom imiona zadowolił się ponumerowaniem ich. Latorośle jego nazywają się: jeden, dwa, trzy, cztery. Jako powód tego, podaje ów ekscentryczny mąż, że dzieci w późniejszym wieku nie zawsze są zadowolone z otrzymanych w młodości imion — niech więc do 12 roku życia wabią się numerami, a później wybiorą sobie jako patronów tych, których sami zechcą.

Konkurs dla mężczyzn. W Spaa na rok przyszły ma być ogłoszony konkurs dla płci brzydkiej. Najpiękniejszy otrzyma honorarjum i od 70. roku życia pensję roczną. Jury składać będą kobiety.

W lasku bulońskim. On. Czy pani widzi tego oto przechodzącego mężczyznę? Ona. Widzę. Któż to taki? On. To Eiffel, budowniczy słynnej wieży. Ona. No, no, myślałam, że wyższy.

Awans na kolei Karola Ludwika. Inżynier-elewami III klasy zostali mianowani: pp. Tadeusz Józef Skrzyszowski, Hugon Hudetz, Tadeusz Juchnowicz-Hordyński, Józef Ferdynand Havliczek i Jan Świętecki.

Oficjałami VII. klasy mianowani zostali pp. Michał Wowkonowicz, Antoni Tuzinkiewicz, Tadeusz Toczyski, Józef Władyka, Kazimierz Daszyński, Jan Habdank Chałecki, Zdzisław Zarewicz, Adam Szyszkowski, Ignacy Milli, Stanisław Królikowski, Marcelin Grania, Jan Wojciechowski, Cyryl Sakarz i Ludwik Ogonowski.

Kancelistami VI. klasy zostali mianowani pp. Andrzej Mokrzycki, Karol Misiągiewicz, Ferdynand Spallek i Adalbert Sparr.

O toastach cesarskich piszą: Wbrew wszelkim innym pogłoskom, com widział na własne oczy, obaj cesarze mieli toasty swoje napisane wielkiemi literami na kartkach, leżały one przy nich na stole. Mówili jednakże z pamięci, dlatego kilka innych użyli słów; ogłoszono atoli tekst naprzód ułożony. Także co do udziału współbiesiadników była zaraz z początkiem objadu wydana ordre, jak się mają zachować podczas i po toastach. Dzienniki wiedeńskie zupełnie mylnie podały, że po wszystkich toastach cała sala wołała „hoch". Byłby to prosty nonsens; „hoch" na armję austrjacką wołał tylko cesarz Wilhelm, jego świta i ambasada niemiecka, a współbiesiadnicy austro-węgierscy tylko się w milczeniu pokłonili. Jedna osobistość z otoczenia cesarza niemieckiego wyraziła się, że słynna mowa Tiszy o Francji nie mogła zostać bez uznania ze strony Niemiec.

Morderstwa w Londynie. Jak się pokazuje, nie schwycono jeszcze owego potwornego mordercy kobiet w Londynie. Telegram z Nowego Jorku donosi natomiast, że pewien angielski majtek, nazwi-

---

nego, tę kobietę starszą wiekiem, którą ujrzałem w cieniu, tę przechadzkę w uliczce małej i pustej... Gdzież ja to wszystko już widziałem i kochałem?... Szukałem pilnie w przeszłości mojej z pewnym rodzajem niepokoju, jakąś smutną troską, będąc pewny, że znajdę. Ale nie, nie, nigdzie!... W mojem własnem życiu nie było nic podobnego.

Głowa ludzka jest przepełniona niezliczonemi wspomnieniami, nagromadzonemi bezładnie jak nitki motka splątanego. Jest ich tysiące i tysiące tysięcy pochowanych w ciemnych zakątkach, z których nie wyjdą nigdy; ręka tajemnicza, która niemi porusza i wstrząsa czasem, wyciąga z pomiędzy nich najzawilsze i najuniepochwytniejsze i wydobywa je na chwilę na światło, podczas tych spokojów ducha, które poprzedzają sen, lub po nim następują. To które tu opowiedziałem, nie wróci zapewne już nigdy, a chociażby nawet wróciło innej nocy, nie dowiem się niczego więcej o tej kobiecie i o miejscu tego wygnania, ponieważ w głowie mojej nie ma pewno nic więcej z tego, co ich dotyczy.. Jest to kawałek nici zerwanej, który musi się kończyć tam, gdzie się skończył sen mój; początek i dokończenie istnieją może, lub istniały w innych mózgach, które oddawna w proch się rozsypały...

Pomiędzy przodkami memi, miałem ja marynarzy, których życie i przygody, są mi tylko niedokładnie znane i są pewno gdzieś, nie wiem gdzie, na jakimś małym cmentarzyku, na kolonjach, stare kości, które są szczątkami tej młodej kobiety o loczkach czarnych i wielkim kapeluszu ze słomy białej; urok, jaki oczy te głębokie wywarły na jednym z tych przodków moich nieznanych, był tak potężny, że tajemniczy jego odblask, odbił się aż w moim mózgu..

Myślałem o niej cały dzień .. i myślałem z melancholją tak dziwną... tak głęboką...

kiem Dodge, złożył tam cenne wskazówki co do mordercy. Majtek ów zeznaje, że podczas pobytu swego w Londynie zaznajomił się z Malajczykiem, marynarzem, nazywającym się Alaska. Malajczyk opowiadał majtkowi, że został okradziony przez kobietę w Whitechapel z swych dwuletnich oszczędności i dlatego poprzysiągł, że jeśli nie odszuka złodziejki i nie odbierze pieniędzy, będzie mordował każdą kobietę. Malajczyk ów pokazywał majtkowi nóż obosieczny. Policja szuka Malajczyka.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(S. P.) **Z teatru.** Wznowione w dniu onegdajszym „Wielkie Bractwo", komedja w 5 aktach, miała dla przeważnej części publiczności urok nowości, gdyż od lat czternastu nie oglądaliśmy jej na scenie. Dlatego powtórzymy pokrótce treść sztuki: Wśród towarzystwa bawiącego u wód znajduje się niejaki pan Wipski, stateczny obywatel a przytem niezmiernie zazdrosny o żonę. Widząc w każdym młodym człowieku, zbliżającym się do żony, uwodziciela, niepokoi spokojne dotychczas stadła małżeńskie Lulewicza i Pąckiego i nakłania przykładnych dotychczas mężów do zawiązania b r a c t w a, które ma strzedz wierności żon stowarzyszonych. Panie, niezasługujące na takie niedowierzanie, podsłuchały naradę mężów i postanawiają ich ukarać. W tym celu obudzają podejrzenie wszystkich trzech mężów w obec śmiesznego donżuana Reginalda i Nolskiego, cierpiącego na katar żołądkowy, a równocześnie, według z góry ułożonego planu, bałamucą wzajemnie stowarzyszonych. Pącka kokietuje Wipskiego, Wipska Lulewicza, Lulewiczowa Pąckiego. Wielkie bractwo całe rozmarzone, a niepomne na wspólność interesu stowarzyszenia, wpada w sidła kobiet. One to naznaczają ogólną schadzkę w pracowni dentysty, gdzie wszyscy mężowie wraz z Adolfem i Reginaldem stają sobie oko w oko. Wielkie bractwo przestało istnieć.

„Wielkie bractwo" doczekało się słusznej oceny w czasie, gdy po raz pierwszy oglądało światło kinkietów. Jest to krotochwila sytuacyjna, skreślona z taką lekkością i humorem, jaką spotykamy tylko u mistrzów farsy nad Sekwaną. Wyszydzenie wrażliwości męskiej na kobiece pochlebstwo było celem autora, który owładnął z nieporównaną zręcznością skomplikowaną sytuację, wyzyskując ją ku nieustającej wesołości audytorjum.

W wykonaniu onegdajszem „Wielkiego bractwa" dawały się uczuwać pewne braki, będące następstwem niedokładnego wypróbowania sztuki. Przy tej sposobności zwracamy uwagę naszych artystów, iż w języku polskim nie mówi się: „szukam za czemś" itd. itd.

Panie Nowakowska (Honorata), Kwiecińska (Genowefa) i Woleńska (Zuzanna) rywalizowały ze sobą pod względem żywości gry i humoru.

Z mężczyzn wyróżniali się korzystnie p. Woleński (Wipski), Wojdałowicz (Pącki) i Kwieciński (Reginald). Wybornym Szmolsem był p. Frenkel. Natomiast rola Adolfa nie jest już dziś odpowiednią dla p. Zboińskiego, zaś p. Ruszkowski (Lulewicz) zbyt pobieżnie traktował swe zadanie.

Młody artysta, przedstawiający epizodyczną rólkę Piotrusia, nie ma potrzebnej po temu rutyny i obycia się ze sceną.

Całość przedstawienia mogłaby się nazwać udałą, gdyby współudział suflera był mniej widocznym.

Repertoar teatralny. Jutro „Wesoła wojna", przedostatni występ pani Bocskaj. W niedzielę po południu „Wagabunda", wieczór „Wielkie bractwo". W poniedziałek przedstawienie składane: 1) „Gringoire", dramat w 1 akcie. 2) Po raz pierwszy: „Marynarz", dramat w 1 akcie A. Theurieta. Debiut panny Wandy Charlemont. 3) „Pierwsza miłość", komedja w 1 akcie Alf. de Launay. 4) „Mąż za drzwiami", operetka w 1 akcie Offenbacha.

(m) **Teatr ruski.** Że uwagi nasze o przedstawianiu francuskich lub niemieckich operetek przez dyrekcję ruskiego teatru były słuszne, najlepszym tego dowodem onegdajsze przedstawienie. Odegrano znaną oryginalną tragedję O. J. Fedkowicza, pt. „Dowbusz". Teatr był zapełniony po brzegi, a wyborną grę artystów o wiele więcej oklaskiwano, aniżeli „podestów", Sorę itp. znakomitości z „Gasparone". „Dowbusz" jako rzecz ludowa, wzięta z życia huculów, jest bardzo dobrą i wcale udatnie obrobioną. Z artystów, biorących udział w przedstawieniu, zasługują na rzetelną pochwałę pp. Biberowicz, Steczyński, Podwysocki, Płoszewski i Kliszewski. Wyborną cyganką była pani Biberowiczowa. Oryginalne kostjumy huculskie przedstawiały się bardzo pięknie, a całość przedstawienia zdradzała nader staranną reżyserję.

Konkurs „Lutni". Oprócz podanych wprzód dwudziestu utworów nadesłano następujące: 1. (Bez godła) „Hymn z roku 1863" chór męski i mięszany z tekstem ruskim. 2. (Bez godła) „Jaskółeczka" chór damski. 3. *Dalej w świat* „Polonez" chór męski. 4. *Los.* „Róża" chór męski. 5. i 6. *Labor amicus meus.* „Krakowiak" chór mięszany z fortepianem i „Fiołki" zbór męski a capella. 7. i 8. (bez godła) „Czem serce moje" i „Po zabawie" chóry mięszane. 9. i 10. *Pro bono publico* „Marsz Sokołów" i „Marsz żałobny" chóry męskie. 11. i 12. *Victrix causa diis placuit sed victa Catoni* „Zamilknął lasów chór skrzydlaty" i „O ziemio łużycka" chóry męskie. 13. *Quadricinium* „Pieśń wiejska" chór męski. 14. *Arion* „Orły i słowiki" chór męski. 15. *Od śpiewaka z nad Wisły* „Sen nocy letniej" chór męski. 16. i 17. *Z nad Pruta* „Na berezi morja" i „Koby" chóry męskie z tekstem ruskim. 18. *Liro ty moja śpiewna* „Pieśń Sławoja" chór męski. 19. *De jure* „Barkarola" chór mięszany z towarzyszeniem fortepianu. 20. *Spiesz się powoli* „Nad wodą" chór męski. 21. *Lesław* „Piosnka cyganów" chór mięszany z towarzyszeniem fortepianu. 22. *Strzał z za płota* „Pieśni nasze" chór męski z towarzyszeniem waltorni i puzonów. 23. *Olim* „Polonez" na chór męski z towarzyszeniem fortepianu. 24. *Zoria* „Try cwitki" chór męski. 25. (Bez godła) „Nos i tabakiera" chór męski. 26. *Per tota discrimina* „Rozmowa wieczorna" chór mięszany. 27. ? „Piosnka" na chór mięszany. 28. *Qui ne visque n'a rien* Chór męski. 29. *Cześć pieśni* Chór męski pod tytułem godła. Łącznie z poprzedniemi nadesłano ogółem utworów 49, w tych 45 polskich a 4 ruskie. Wycofano trzy, zatem pozostaje liczba utworów 46 — jak na nasze stosunki wcale pokaźna. Ponieważ termin nadsyłania utworów z dniem 30. września upłynął, przeto komisja konkursowa rozpoczęła już swoją pracę. Przewodniczy jej pan dyr Karol Mikuli. W skład komisji wchodzą nadto pp. dyr. Jarecki, dyr. Marek, dyr. Schwarz, profesorowie: Słomkowski, Wachnianin, Wszelaczyński i Wysocki, z łona „Lutni" prezes Lukas i dyrygenci Cetwiński i Niewiadomski.

Serb o Lwowie. W numerze 31 czasopisma serbskiego *Jawor* znajduje się śliczny wiersz Włodz. J o w a n o w i ć a, poety serbskiego a zarazem profesora gimnazjalnego w Szabcu, który na prośbę naszą, przelał na polskie p. Władysław B e ł z a. W oryginale, wiersz ten przypisany jest panu Radowanowi K o s z u t i ć o w i, słuchaczowi lwowskiego uniwersytetu i również nieposlednich zdolności poecie serbskiemu, który, podczas pobytu swego w ojczyźnie, opowiadał przyjacielowi o Lwowie i o bijącem w nim żywem tętnem patrjotycznem życiu, co takie wrażenie wywarło na J o w a n o w i ć u, że złożył kilka poetycznych strof ku czci naszego miasta i jego obywateli, strof, które każdy z nas zapewne z dumą dla siebie a z wdzięczności dla autora odczyta:

Błyszczą gwiazdy po nad Lwowem,
Niezwyczajnym blaskiem płoną,
Błyszczą, świecą i migocąc
Mkną w toń nieba nieskończoną

A na serbskiem, chmurnem niebie,
Ciemność w krąg się rozprzestrzenia;
Gwiazdom, co w niem utajone,
Ożywczego brak promienia...

Oh! bo szczęście nas odbiegło
Twarde niosąc przeznaczenie;
Więc i gwiazdy po nad Serbją,
Wciąż zachodzą w mroczne cienie.

Polskie niebo również ciemne,
Przecz je tyle świateł złoci?
Ach! nie gwiazdy to mój bracie,
To są polscy patrjoci!

Polskę — ziemią smutku zowią;
Po mogiłach duch jej chodzi;
Ale zapał, pieśń jej synów,
Każdy smutek jej łagodzi.

A synowie serbskiej ziemi,
Już zabyli o dniach chwały,
I z witezi, patrjotów,
Same cienie się zostały.

Chodzą, błądzą po tej ziemi,
Nie sięgając wzwyż oczyma,
I dla tego na ich niebie,
Promienistych świateł nie ma.

Oh! ściemniało serbskie niebo,
Wszystko tam się w rozpacz wcieła,
Tak, że piosnkę, gdy usłyszę,
To uciekam od wesela.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Z powodu zarazy bydlęcej zabroniono odbywania targów dla bydła i świń w Biały i wprowadzania tych zwierząt z Biały do innych miejscowości. Zabroniono również wprowadzania i przewozu owiec i kóz, pochodzących z Rosji i Królestwa Polskiego, prze miejsce wchodu w Szczakowiej.

I. poufne zebranie leśników w półroczu zimowem odbędzie się w poniedziałek dnia 15. bm. w sali prezydjalnej ck. dyrekcji gal. dóbr państwowych przy ulicy Kopernika l. 20 (I. piętro).

Sprawa propinacyjna w komisji sejmowej.

Jak przed kilku dniami zapowiedzieliśmy, odbyło się onegdaj wieczór ostatnie w bieżącej sesji posiedzenie podkomitetu komisji propinacyjnej, na którem sprawa projektowanego zniesienia prawa propinacji załatwioną została t. zw. *„szyberem."* Członkowie podkomitetu zjawili się w komplecie, prócz tych przybyło kilkunastu wybitniejszych posłów jako goście. Ze strony rządu byli obecni p. namiestnik Z a l e s k i i radca dworu p. K a r a s i ń s k i. Ożywiona dyskusja przeciągnęła się do godziny 11. w nocy, a rezultatem jej jest przyjęty j e d n o g ł o ś n i e wniosek przekazania wszystkich projektów Wydziałowi krajowemu z poleceniem zbadania, przeprowadzenia z rządem rokowań i zdania o tem sprawy Sejmowi, który, jak już definitywnie jest wiadomem, zebrać się ma ponownie dla dokończenia bieżącej sesji w styczniu 1889 r. Podkomitet uchwalił jednak, udzielić dyrektywy Wydziałowi krajowemu w tym kierunku, ażeby przedewszystkiem traktował z rządem o p r z e p r o w a d z e n i e z n i e s i e n i a p r a w a p r o p i n a c j i n a p o d s t a w i e z a s a d, p r z e z n a s z e p i s m o j e s z c z e p r z e d w n i e s i e n i e m p r o j e k t u r z ą d o w e g o p o d n i e s i o n y c h, t. j. p r z y r ó w n o c z e s n e m z a p r o w a d z e n i u o p ł a t k o n s u m c y j n y c h i l i c e n c y j n y c h, z k t ó r y c h d o c h o d y s ł u ż y ć b y m i a ł y n a p o k r y c i e r a t a m o r t y z a c y j n y c h z a c i ą g n ą ć s i ę m a j ą c e j p o ż y c z k i. Dopiero gdyby na te zasady rząd żadną miarą zgodzić się nie chciał, wówczas może być wzięty za podstawę do rokowań projekt rządowy, jednakowoż z takiemi modyfikacjami, któreby ryzyko kraju stanowczo usuwały.

Po powzięciu powyższej uchwały postawił p. G n i e w o s z wniosek, ażeby niezależnie od tej decyzji subkomitet przedstawił komisji propinacyjnej projekt do ustawy kraj., normującej użycie miljona przeznaczonego ze skarbu państwa przy uchwaleniu nowego podatku gorzelnianego. Za wnioskiem tym głosowali pp. Rey, Skałkowski i Gniewosz — przeciw pp. dr. Badeni, Czaykowski i Hausner; przewodniczący p. Jaworski derymował, oświadczając się przeciw wnioskowi. Wskutek tego p. Gniewosz oświadczył, że wniosek swój ponowi w plenum komisji propinacyjnej, a gdyby i tam upadł, wniesie go w Sejmie.

Referentem podkomitetu w komisji wybrano p. J a w o r s k i e g o, poczem tenże oświadczył, iż zmuszony wyjechać do Wiednia na posiedzenie trybunału państwowego, w którem rozstrzygniętym być ma znany spór Wydziału krajowego z rządem o zwrot funduszów wydanych na prowadzenie rachunkowości rad szkolnych okręgowych — z w o ł a n a 11. tm. g o d z. 6. w i e c z ó r p o s i e d z e n i e k o m i s j i p r o p i n a c y j n e j i przedłoży jej ustnie sprawozdanie o wyniku narad podkomitetu, oraz o powziętych w tej sprawie uchwałach.

Przegląd polityczny.

* Sesje sejmowe dobiegają już kresu. Ośm sejmów zamknęło już swe posiedzenia. Wczoraj został zamknięty sejm czeski. Obradują jeszcze sejmy Górnej i Dolnej Austrji, Karyntji i Krainy, Tyrolu, Galicji i Bukowiny.

* Dnia 7. bm. odbył się w Samborze sejmik relacyjny w sprawie propinacji. Po zdaniu sprawy przez posłów dra Piotra Grossa i dra Tadeusza Skałkowskiego uchwalili wyborcy następującą rezolucję:

1. Wykupno propinacji powinno mieć na celu zniesienie tego prawa, nie zaś przeniesienie tegoż na kraj.

2. Projekt rządowy obecnie Sejmowi przedłożony nie jest możliwy do przyjęcia, lecz zgromadzenie wyraża nadzieję, że rząd zechce przedłożyć inny projekt, więcej odpowiedni interesom kraju i uprawnionych, a mianowicie zawierający także postanowienie, że emisja obligacyj propinacyjnych nastąpić ma pod gwarancją państwa.

3. Na umorzenie obligacyj propinacyjnych zaprowadzić należy opłaty licencyjne od szynkarzy i dodatek konsumcyjny do podatku rządowego od trunków propinacyjnych.

* Niemal wszystkie dzienniki wiedeńskie zawierają dziś notatkę mniej więcej następującej treści: „W *Przeglądzie Polskim*, miesięczniku wydawanym w Krakowie przez hr. St. T a r n o w s k i e g o, profesora i posła do Rady państwa dr. M. B o b r z y ń s k i e g o, pojawił się świeżo artykuł dowodzący, że Polacy rozwiiają swój dotychczasowy sojusz z Czechami, jeśli 1) przewódcy czescy nie stłumią do szczętu młodoczeskiej agitacji i jej zachodów pauslawistycznych; 2) jeśli Czesi i nadal mięszać się będą w stosunki drugiej połowy monarchji, popierając rusofilskie agitacje *á la* S t r o s s m a y e r, skutkiem czego konstytucyjna ugoda z Węgrami może być na szwank narażoną; 3) jeśli reprezentanci czescy i w przyszłości zwalczać będą austro-niemieckie przymierze, dążąc natomiast do zbliżenia Austrji do Rosji. — Artykuł rzeczony — robią te pisma uwagę — napisany jest w tonie umiarkowanym, nie mniej przeto dość silnym. Powiedziane w nim jest również, że naga na udzielona Strossmayerowi przez cesarza, służyć może za „upomnienie i przestrogę" tak samo dla innych żywiołów słowiańskich w monarchji, szczególnie zaś dla Młodoczechów."

* Na porządku dziennym p i e r w s z e g o posiedzenia Rady państwa, które odbędzie się prawdopodobnie 24. b. m. stoją następujące sprawy: 1. Pierwsze czytanie wniosku deputowanych W r a b e t z a, C o r o n i n i e g o, E x n e r a i towarzyszy w przedmiocie zmiany i uzupełnienia ustawy z 27 grudnia 1880 i 14. kwietnia 1885 dotyczącej reformy podatku zarobkowego i dochodowego tudzież przepisów w zastosowaniu tegoż do stowarzyszeń gospodarczych i kas zaliczkowych; 2. Pierwsze czytanie wniosku dep. H e w e r y w sprawie ułatwień dla kas oszczędności i towarzystw zaliczkowych; 3. Wniosek p. H a y d e n a dotyczący sprzedaży tłuszczów pożywnych. 4. Wniosek dra R o s e r a w sprawie ułatwień postępowania sądowego. 5. Wniosek P e r n e r s d o r f e r a o nadużyciach w szpitalach wiedeńskich.

Wybór wiceprezydentów nastąpi poniżej. Największe szanse mają na pierwszego wiceprezydenta C l u m e c k y, na drugiego K i n s k y lub S a l h m.

* Sensacyjną wiadomość, wyglądającą na kaczkę amerykańską, podaje *New-York-Herald* o zamierzonym jakoby p o d z i a l e B e l g j i. Według głośnego dziennika amerykańskiego, przymierze trójcesarskie istnieje ciągle i wraz ze śmiercią dogorywającego króla holenderskiego, zacznie się rozwijać wielki plan księcia Bismarka. Według tego planu Rosja wyzyskałaby swobodę działania w Azji środkowej i zajęłaby Stambuł; Austrja Salonikę, a Niemcy i Francja rozebrałyby Belgję. Niemcom dostałaby się delta Renu, Luksemburg i część Belgji flamandzkiej z Antwerpją aż po Liege, oraz wszystkie kolonje holenderskie. Francja tytułem odczepnego za Alzację i Lotaryngję dostałaby Brabancję, prowincje Liege, Namour i Hainaut; a król belgijski zostałby królem obciętej Holandji. Dziennik amerykański dodaje, iż jest to największe niebezpieczeństwo, jakie od czasu a r m a d y groziło kiedykolwiek A n g l j i — cała polityka niemiecka według *Heralda* — wymierzona jest przeciw A n g l j i, której zarówno książę Bismark, jak i cesarz Wilhelm szczerze nienawidzą.

Wiadomość ta, wyglądająca zbyt fantastycznie, aby mogła być uważana stanowczo za wiarogodną, jest dalszym ciągiem rozmaitych kombinacyj politycznych, jakie krążyły w prasie europejskiej po zjeździe peterhofskim.

* *Börsen Ztg.* donosi: Hr. Douglas, który w ostatnich czasach przemawiał w Aschersleben, powołany został do Rzymu.

* *Nordd. Allgem. Ztg.* gani kartel między narodowo-liberalnymi a wolnomyślnymi, zawarty w Królewcu.

* Doniesieniu, jakoby wdowa po Krugu, kamerdynerze cesarza Fryderyka, posiadała odpis pamiętnika, zaprzecza prasa oficjalna. Krug był biegłym kaligrafem i zmarły cesarz powierzał mu często kopiowanie dokumentów. W obec tego Krug mógł dla swego użytku przepisać pamiętnik.

* Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministerstwo spraw zewnętrznych postanowiło zmienić skład osobisty konsulatów jeneralnych w głównych państwach Europy, z któremi Rosja prowadzi handel.

Londyn 10. października. Ogłoszony protektorat angielski nad 12. wyspami Narotonga i Hervey, Cook obejmuje 400 mil kwadr. 8.000 ludności, 3 królów. *(Cz.).*

Berlin 9. października. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem przywieziony został Geffcken do Berlina. Z dworca odstawiono go w zamkniętej dorożce do Moabitu, gdzie przesłuchiwał go sędzia śledczy Hirschfeld. Geffcken zachowuje się zupełnie spokojnie, nie protestuje przeciw kurateli. Familja jego zamyśla po ukończeniu procesu opuścić Niemcy. *(W. Tagbllat).*

Berlin 10 października. Urząd kanclerski zawiadomił komitet wyprawy odsieczowej, że państwo obecnie, gdy w Zanzibarze ogólny jest rozruch ze znamionami fanatyzmu, nie może wyprawie żadnej udzielić opieki. Ks. Bismark zatem stanowczo do wielkiej akcji zamorskiej Niemiec angażować nie chce.

Börsen Ztg. pisze: Sprawcami rzezi i powstania przeciw Niemcom w Afryce są Anglicy.

Do Zanzibaru odpływają podobno cztery fregaty niemieckie z załogą 1600 ludzi. Towarzystwo afrykańskie powołuje się na cesarski list żelazny i wzywa o pomoc wojskową.

Obecnie ma być wykonaną w Zanzibarze tylko demonstracja floty; właściwa wyprawa nastąpi dopiero, jeżeli parlament na takową się zgodzi. *(Cz.).*

Wiedeń 11. października. Trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza: „Niech żyje" wyraziła dziś na wniosek swego prezydenta izba handlowa w sposób uroczysty swoje uczucie wdzięczności za słowa cesarskie wypowiedziane w sprawie linij akcyzowych. *(G. L.).*

Berlin 11. października. *Pol. Nachrichten* zapowiadają sądowe ściganie wydawanych w Paryżu i Londynie przekładów pamiętnika Fryderyka jako przedruk ulegający karze. *(G. L.).*

Pontebba 11. października. Pociąg cesarski przybył przedwcześnie. Jenerał Lanza powitał cesarza Wilhelma w imieniu króla. Cesarz i książę Henryk, wyszedłszy z wagonu, rozmawiali z reprezentantami miejscowej władzy. O godzinie 9. min. 10. ruszył pociąg dalej i przybędzie jutro po południu o godzinie 4 minut 50. do Rzymu. *(G. L.).*

Praga, 11 października. Sejm czeski został odroczony na czas nieograniczony. *(G. L.)*

Berlin 11. października. *Börsen Ztg.* donosi: Parlament zostanie wkrótce zwołany, celem uchwalenia akcji morskiej w Afryce wschodniej. *(G. L.).*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 11. października. Za prawdopodobieństwem mojego doniesienia o kokietowaniu pomiędzy Stańczykami i lewicą przemawia ta okoliczność, że dzienniki uważają wybór C h l u m e t z k y e g o na wiceprezydenta (zamiast Clama) jako zapewniony.

Wiedeń 11. października. Cesarz przybył tu wczoraj wieczór.

W okręgu Zwettl (okręg Schönerera) wybrany został klerykalny E i c h h o r n 124 głosami. H o l l a n d otrzymał 112. na S c h ö n e r e r a padło 188 głosów, które unieważniono.

Mürzzuschlag 11. października. Na peronie tutejszym pożegnał się cesarz W i l h e l m z uderzającą serdecznością z cesarzem F r a n c i s z k i e m J ó z e f e m, następnie z królem saskim i ks. L e o p o l d e m, poczem z B i s m a r k i e m udał się w podróż do Włoch.

Pontebba 11. października. Pociąg cesarski nadszedł tu o godz. 8. i zatrzymał się 25 minut, ale cesarz nie ukazał się nawet w oknie wagonu. Przepyszna dekoracja dworca, była więc nadaremną.

Berlin 11. października. Według *Kreuzzeitung* środki ostrożności, przedsięwzięte przez policję wiedeńską, zainicjowane zostały na życzenie dworu berlińskiego.

Strassburg 11. października. Z Metz wydalono redaktora dziennika francuskiego, p. Z i m m e r m a n a.

Tyflis 11. października. Przybyła tu wczoraj rodzina carska.

Wiedeń 11. października. Trybunał kasacyjny uwolnił od winy skazanych przez lwowski sąd przysięgłych za pomoc przy morderstwie (chirurg Hirsch) gdyż fakta, na których opiera się wyrok, nie są dowiedzione tak, iżby żadnej nie pozostawiały wątpliwości.

Wiedeń 10. października. Giełda pieniężna: Kredyty 309·65, węg. złota renta 100 12½.

Poznań 11. października. Odezwa wyborcza komitetu polskiego podnosi, że Polacy chociaż sumiennie wypełniają obowiązki obywateli państwa, doznają od rządu ciągłych krzywd, a narodowość polska jest uciskaną na każdem miejscu. Nic dziwnego tedy, powiada dalej odezwa, że skarżymy się i wnosimy zażalenia w sposób legalny, prawem dozwolony. W końcu komitet wyborczy zapewnia, że posłowie polscy i nadal na dotychczasowem stanowisku wytrwają.

Wiedeń 11. października. Przeciw E i c h h o r n o w i, wybranemu wczoraj deputowanym do rady państwa w miejsce Schoenerera, zrobiono doniesienie, iż tenże dopuścił się zbrodni obrazy majestatu.

Berlin 11. października. Doniesienie *Posta*, jakoby dr. Geffcken znajdował się w więzieniu w Moabicie, dotychczas nie zostało sprawdzone. Pewnem jest tylko, że obrońca Geffckena, dr. Wolffsohn, bawi od dni kilku w Berlinie i przedłożył sędziemu Hirschfeldowi obszerniejsze pismo.

Kreuz Ztg. donosi, że pamiętnik cesarza Fryderyka z roku 1870/71 wyszedł w angielskim przekładzie w Londynie. Wydawcą tej broszury jest Lucy. Z Szwajcarji donoszą, że wyjdzie tam skonfiskowany w Berlinie pamiętnik Fryderyka.

Pamiętnik cesarza przepisywał jego marszałek Krug. On też otrzymał od cesarza Fryderyka trzy części pamiętnika, w których jednakowoż nie było ustępów o wojnie prusko-francuskiej. Po śmierci Kruga pamiętniki te dostały się jego małżonce.

Paryż 11. października. B o u l a n g e r przygotowuje nowy manifest celem osłabienia wrażenia wywołanego podróżą C a r n o t a.

Londyn 11. października. *Standard* dowiaduje się z Berlina, że kanclerz otrzymał od hrab. Herberta Bismarka wiele listów i telegramów z Wiednia i Buda-Pesztu, w których wyraża się z największem zadowoleniem o serdecznem przywiązaniu cesarza austrjackiego i kierujących polityków węgierskich do niemiecko-austrjackiego sojuszu.

Wiedeń 11. października. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·17, na wiosnę 8·96, owies na jesień 5·55, na wiosnę 6·12, kukurudza na październik 6·35, nowa kukurudza 5·75.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. października 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. K. hr. Lanckoroński, z Rozdołu. H. Siemiginowska, z Siekierzyniec. G. Doller, z Wiednia. J. Frommel, z Pawłosiowa. H. Oppenheimer, z Berlina. H. Ringelheim, z Tarnowa. L. Sitowski, z Łańcuta. J. br. Konopka, z Branic. B. Barkossy, z Wiednia. D. Trzeciak, z Taurowa. K. Horodyski, z Tłusteńkiego. A. Leszczyński, z Zabłocia.

HOTEL LANGA. I. Kowalewski, z Rohatyna. A. Barthel, z Hamburga. S. Brysiewicz, z Turki. Dr. Czerlunczakiewicz, z Przemyśla. R. Kimentt, z Krosna. M. Broniewski, z Staroszyńca. A. Metzger, z Jasła. B. Luft, z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Pfeiffer, z Neustadt. I. Stiglitz, z Wiednia. B. Piłatowski, z Brodów. B. Chrząszcz, ze Słowity. Dr. I. Leiblinger, z Tarnopola. Dr. I. Rappaport, z Wiednia. Dr. K. Bobrzyński, z Krakowa. W. Wielowiejski, z Olejowa.

HOTEL ANGIELSKI. Dr. E. Rittner, z Wiednia. C. Sielecki, z Żuzela. E. Lachowicz, z Woli Gołogórskiej. J. Mącibowicz, z Sokołodu. J. Szalay, z Koczyna. E. hr. Starzeński, z Mogielnicy. S. Zborowski, z Krakowa. E. Hrymak, z Ulhowka. [illegible]. Biliński, z Biliny. O. Strohmayer, z Cieszyna.

HOTEL WARSZAWSKI. Ks. Puzyna, z Narola. hr. Krukowiecki, z Aksmaniec. A. Horodyscy, z Królestwa Pol. W. Kamińska, z Bolechowa. G. ks. Sochaccy z Iszczkowa. G. Sochacki, z Iszczkowa. M. i S. Medyccy, z Aleksandrówki. J. Gawański, z Isypowca. A. Bielski, z Chyrowa. S. Grünberg, z Brodów. W. Bischof, z Chlebowiec. Ks. Kozakiewicz, z Uhnowa. J. ks. Szczurowski, ze Strucina. J. ks Sirko, z Gajów Starobrodzkich.

HOTEL KUHNA. H. Doroszkiewicz, z Jagielnicy. N. Harasymowicz, z Mikołajowa.

Lwów. z Izby handlowej

dnia 11. października 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	207 —	210 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	216 50	219 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	93 50	94 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 10	102 10
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 10	95 10
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 271.	101 10	102 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 82 l.	94 75	95 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 75	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	91 35	92 35
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 69	5 79
Dukat cesarski	5 73	5 83
Napoleondor	9 60	9 70
Półimperjał	9 89	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 29	1 31
100 marek niemieckich	59 25	60 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górni zego	44 75	43 70
„ węgierskie banku kredytowego	303 —	299 25
„ Banku anglo-austrjackiego	113 —	112 —
„ Unionbanku	213 50	211 —
„ kolei Karola Ludwika	209 25	208 —
„ kolei północnej	244 50	245 —
„ kolei południowej (Lombardy)	108 —	107 50
„ Tramwaju	182 —	182 —
„ kolei państwowej	251 10	250 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	219 —	217 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	161 50	160 50
Losy komunalne wiedeńskie	142 —	142 —
Akcje Towarzystwa [illegible] zarządu [illegible]	105 —	102 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	197 50	195 —
Losy regulacji Cisy	123 50	123 25
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 —	222 75
Renta węgierska złota 4-proc.	100 25	99 67
Akcje Bankvereinu	99 25	98 50
Rosyjski rubel papierowy	1 21	1 29
Renta węgierska papier wa	130 50	130 —
Akcje kredytowe	310 —	307 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 11 października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	218 80	216 25
Akcje austrjackie kredytowe	162 50	161 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	168 —	167 50
Akcje kolei południowej [illegible]	46 —	45 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	63 50	62 90

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·0[illegible]
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·[illegible]
Do Czerniowiec	9·20		9·50	[illegible]·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		[illegible]		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·3[illegible]	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·4[illegible]

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 11. października 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·80–[illegible]·50	6·60–7·25	6·50–7·20	6·65–7·20
Żyto	5·10–5·65	5·––5·40	5·––5·45	4·70–5·15
Jęczmień	5·75–7·50	5·50–7·–	5·50–7·–	5·20–6·75
Owies	5·40–6·–	5·20–5·80	5·15–5·75	5·––5·50
Groch	6·50–10·–	6·––10·–	6·––10·–	4·90–9·–
Wyka	4·50–5·–	4·30–4·75	4·50–5·10	4·10–4·[illegible]
Rzepak	12·50–13·40	12·––13·25	12·––13·20	11·––12·15
Lnianka	—	—	—	—
Konicz czer.	48–57·–	46–56·–	45·–56·–	43·–53·–
Konicz biała	40–48·–	40–47·–	37–5[illegible]·–	40–47
Konicz. szw.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60 do 100 — poszukiwany.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 31 – do 31·50

Ruch handlowy więcej ożywiony. Rzepak i koniczyna poszukiwane.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Osoba, w średnim wieku, poszukuje miejsca za bonę lub zarządu domu w mieście lub na wsi. Adres N. N. poczta Brzeżany poste rest. 929

Ekonom, żonaty, z dziesięcioletnią praktyką, 30 lat mający, poszukuje posady zaraz, przyjąłby obowiązek podleśniczego. Antoniewicz, poste restante Stanisławów. 930

Wdowa, lat 30, pozostaje bez środków do życia, prosi Wielebne duchowieństwo o przyjęcie do zarządu. Łaskawe zgłoszenia Cz. El. poste restante Stanisławów. 931

Studenci lub **panienki** uczęszczające do szkół, znajdą bardzo wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w dystyngowanym domu Na żądanie konwersacja domowa francuska lub niemiecka; fortepian w domu. Bliższej wiadomości udzieli administrator realności ul. Czarnieckiego 1.

Panom Myśliwym! Ulepszony i pewny wynalazek nabijania gilz z dołączeniem rurek na śrut, chociaż z lichej odtylcówki oddaje ostre i najpewniejsze strzały na 120 kroków ze skoncentrowanym śrutem, tak, że na to oddalenie zwierzyna zostać musi. Informacje udziela **K. Hiolski** leśniczy w Bochni za 1 złr. przekazem, z dokładną adresą nadawcy.

Farbiarnia W. MIEDINGA we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 20, poszukuje **ucznia.** 923

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Poszukuje zajęcia przy większem przedsiębiorstwie lub instytucji finansowej, człowiek młody, obeznany z prawem i rachunkowością, posiadający chlubne świadectwa dotychczasowej praktyki. Włada biegle polskim, ruskim i niemieckim językiem i może złożyć znaczną kaucję. Łaskawe zgłoszenia pod lit. M. O. S. do Administracji tego pisma. 922

Pedagog, w starszym wieku, z dwudziestoletnią praktyką w domach obywatelskich poszukuje posady na wsi. Przygotowuje uczniów do niższych szkół gymnazjalnych i mówi dobrze językiem polskim, niemieckim i francuskim Zgłoszenia J. Poliński. Biuro wywiadowcze we Lwowie. 928

Książki filologiczne tanio do sprzedania. Rynek 8, II. piętro. 926

Osoba rozumiejąca się na gospodarstwie domowem kobiecem, życzy sobie zmienić dotychczasowy obowiązek i poszukuje zajęcia w mieście lub też na wsi jako zarządczyni domu począwszy od 1. listopada. Bliższe szczegóły u p. Kukawskiego w Wydziale krajowym. 925

Poszukuje się do wydzierżawienia na lat kilka **realność z kilkoma morgami gruntu** lub dużym ogrodem na przedmieściu lub blizko za rogatką. Czynsz półroczny z góry. Bliższe porozumienie listownie pod adresą: L. G. poste restante Lwów.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój frontowy z przedpokojem ulica Sobieskiego 4, drugie piętro. 932

SKLEP ulica Sobieskiego 4. 933

Ulica Kopernika 28 3 pokoje, 1 pokój z przynależytościami zaraz do najęcia. 927

5 pokoi frontowych z przynależytościami zaraz do wynajęcia. Rynek l. 20, II. piętro. 918

Kawalerskie pomieszkanie za 16 złr. miesięcznie Mogą Panowie wspólnie nająć ul. Kochanowskiego l. 26, I. piętro. 919

Pomieszkania większe i mniejsze w realnościach **Emila Bertemi-liana Brajera.** Bliższej wiadomości udziela Zarząd tych realności. 916

Pomieszkanie kawalerskie o 3 pokojach zaraz. Wałowa 31.

Pomieszkanie na Wulce l. 3, 4 pokoje tapetowane, weranda, kuchnia.

Winogrona kuracyjne Vöslauskie

w eleganckich 5-kil. koszykach opłatnie **2 złr. 50 ct.** 2811

Vöslauskie wino czerwone

w eleg. 5-kil. baryłkach, opłat. **3 złr.** za nadesłaniem kwoty wysyła

Georg Lehner, Vöslau.

MAGAZYN

TAPET

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, plac Halicki liczba 2.
w Krakowie, Rynek l. 37.
w Czerniowcach ul. Główna l. 17.

Poleca: Najnowsze

Portiery, Firanki.
Dywany i dywaniki. 2791
Chodniki różnorodne.
Kapy na łóżka.
Nakrycia na stoły.
Kocyki i kołdry wełniane (litewskie).
Parawany i ekramy japońskie
Story, żaluzje i t. p.

Barchany, Chiffony, Schirtingi, Perkale,

sprzedaje najtaniej

M. Beyer i S^ka^

Magazyn fabryczny bielizny

we Lwowie, 2836 c

ul. Karola Ludwika l. 1.

Wieńce grobowe

blaszane

od najskromniejszych do najbogatszych z kwiatami porcelanowemi i blaszanemi

poleca 2803 b

Antoni Halski

handel żelazny.

Lwów, Plac Marjacki, l. 9.

Znakomitą jesienną

BRYNDZĘ

liptawską

poleca handel 2775 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Woda chromowa



podług przepisu **Dr. Güntza** dyr. kliniki pryw. w Dreźnie. Wodę tę mineralną ponownie zalecaną przez wielu dyrektorów klinik uniwersyteckich, poleca panom lekarzom i aptekarzom wyłącznie autoryzowany fabrykant **O. Lische,** apteka pod czerwonym krzyżem i fabryka wód mineralnych w **Plauen-Dreźnie. Flaszka 50 ct.**

Obacz książkę: „Używanie Wody chromowej w Syfilis. Nowa metoda **Dr. Güntza** w Dreźnie" II. wydanie. Arnoldische Buchhandlung. Lipsk. Skład główny dla Austro-Węgier u aptekarza **Ferd. Schmieda w Cieplicach** (Czechy). 770

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2768

„ŚWIATEŁKO"

pismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży wychodzi **rok szósty we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 1.**

„Światełko" w każdym roku tworzy dwa tomy, z których każdy stanowi odrębną całość.

Prenumerata na tom drugiego półrocza (od 1. lipca do końca grudnia b. r.) wynosi 2 złr. już wraz z przesyłką pocztową. 2848

1000 sztuk

flanców jałowcowych

od 2 do 5 letnich

poszukuje się do kupienia, kto ma takowe do zbycia zechce wnieść ofertę pod adresą: **Zarząd dóbr w Oknie p. Grzymałów.** 2853

1000 TUTEK CYGARETOWYCH „hygienicznych" **od złr. 1 ct. 20, najlepsze złr. 1 ct. 60** (w 10 ozdobnych pudełkach) wysyła za zaliczką do wszystkich stacyj pocztowych **krajowa fabryka tutek cygaretowych S. W. NIEMOJOWSKIEGO, Lwów, Rynek 25.** Opakowanie g r a t i s. Przy wysyłce 5000 koszta transportu ponosi fabryka.

Li tylko

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy l. 27

przyjmuje

wszelką reperację maszyn i narzędzi rolniczych

i uskutecznia takowe jak najdokładniej i najtaniej. 2788 a

Węgierską

BRYNDZĘ

wyśmienitą

poleca 2802 c

HANDEL

Karola Ballabana

we Lwowie.

Olej słuchu

Wyciąg c. k. sekundarjusza **Dr. Schipek** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po złr. 1·50 ct. wraz z opisem użycia w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie. 878

MAGAZYN

A'la Ville de Paris

Lwów, plac Halicki, 2

poleca

BIELIZNĘ MĘZKĄ

najlepszej jakości,

po cenach fabrycznych.

Bieliznę Jägera

prawdziwą w wielkim wyborze.

2838 *Gabryel Stark.*

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2767

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·70 i złr. i 1·80;** na prowincji **4½ kilo złr. 8·70 i złr. 9·15** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Do sprzedania:

Obszerna willa piątrowa,

l. 15, przy ulicy Garncarskiej z oficyną, stajnią, wozownią i ładnym ogrodem, do botanicznego przytykającym. Położenie piękne i zdrowe, budynki nowe, doskonale utrzymane, urządzenie eleganckie i wygodne.

Bliższa wiadomość tamże. 2831

Marcin Müller

we Lwowie, ulica Halicka liczba 17

poleca 2795

Główny skład sukna krajowego z Leżajska.

Sukno na bundy, kurtki i buty białe, bronzowe, popielate, czarne, meter 2, 2·20, 2·50.

Gotowe bundy czarne 30 zł., brązowe 35 zł.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE
TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem** a **Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem** a **Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem** a **Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem** a **Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem** a **Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner** w **Brodach.** „Nr. 1097." 2770

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

R. DITMAR

we Lwowie 2776

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

TELEFONU Nr. 226.

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie **nieczystości płci,** na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 856 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

G. Hell & Comp. w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Czortkowie*** u L. Nossa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Kopeczyńcach*** u Redera; ***w Przemyślu*** u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; ***w Stanisławowie*** u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzemeskiego, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji.

NA SEZON ZIMOWY!

ELASTYCZNE WAŁECZKI

do zaopatrywania okien i drzwi najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu

oraz **gips i kit do okien**

dalej do polowania:

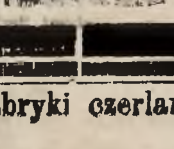
Śrut, lotki, kule i kapsle.
Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne na buty.
Smarowidło podeszwochronne.
Koriosot, kauczukowe, nieprzemakalne, połyskujące, czarne, smarowidło na skóry.
Czernidło (szwarc) i Lakier czarny na buty.
Apretura do konserwowania skóry.
Tran rybi na skóry. Tłuszcz do broni.
Podeszwy konopne, filcowe i korkowe.
Płaszcze gumowe nieprzemakalne.

następnie:

Rogóżki z łyka kokosowego.
„ szczotkowe.
„ plecione.
„ z łyka aloesowego i manilla.
„ żelazne.
„ słomiane.
Szczotki do przedpokojów.

Poleca: 2854

JÓZEF HANKE

Lwów, Rynek liczba 38.  Pod „Czarnym Psem."

Kuracyjne WINOGRONA feslawskie

poleca 2802

handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

We Lwowie skład główny w magazynach **P. K. MIKOLASCHA,** i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

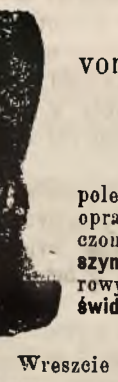
Przez Ch^les^ FAY, Fabrykanta Perf.

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

Glaser-, Schrift-

Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

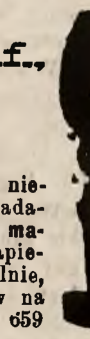


von **Josef Legrady's Nachf.,**

Aug. Stricker,

tylko w Wiedniu, V., Kohlgasse Nr. 36,

poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyamentów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** i t. p. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659



Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Znaczniejszy transport
pięknie się napalającej, i bardzo dobrej w smaku

KAWY KARAKAS 2501

otrzymał handel

ALBERTA SZKOWRONA

przedtem **F. W. Królikowski**

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7

i sprzedaje takową **najtaniej ½ kilo: 88 ct.**

Przy odbiorze 5ciu kilo franko do każdej stacji pocztowej.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Handel założony w r. 1789.

Sezon 1888/9



Zupełnie świeży transport **HERBATY CHINSKO-ROSYJSKIEJ** otrzymał handel

FRYDERYKA SCHUBUTHA

we Lwowie, Rynek l. 45

½ kilo herbaty Congo . . zł. 1·90
½ „ „ Sonchong . „ 2·30
½ „ „ „ przedn. . „ 3.—
½ „ „ „ najprzedn. „ 4.—
½ „ „ Pecco . „ 2·80
½ kilo herbaty Pecco przedn. . zł. 3
½ „ „ „ najprzedn. „ 4
½ „ „ „ karaw. 5, 6 i 8
½ „ „ „ żółtej . zł. 5

Najlepsze OKRUCHY HERBACIANE ½ kilo zł. 1·50, 1·80 i 2·30.

DZIESIĘCIOLETNI STARY RUM BREMSKI

butelka cała . zł. 1·80 | pół butelki najlep. zł. 1·20
„ „ najlepszy „ 2·40 | ćwierć butelki „ —·50
Pół butelki „ —·90 | „ „ najlep. „ —·60

Cenniki rozsyłam franco.

Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą wysełają się.

Opakowanie nic się nie liczy.

Handel założony w r. 1789.

Sezon 1888/9

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2506

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.